VAT
KOLEJNY NUMER
PONIEDZIAŁEK 5 STYCZNIA

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

29 grudnia 2025 r. - 4 stycznia 2026 r. ■ nr 52 (1173) ■ Cena 5,99 zł (w tym VAT 5%)

Strach przed fermami drobiu

Mieszkańcy:

„Nie chcemy mieszkać w smrodzie!”

GMINA KĄKOLEWNICA:
Temat dwukrotnie trafił na sesje Rady Gminy.

Jaka będzie przyszłość gminy i jej mieszkańców?

STRONA 7



Fot. geoportal

W NUMERZE



KALENDARZ NA ROK 2026

Budżet Radzynia jednogłośny

Szykuje się remont Oranżerii?



STRONA 16

Fot.um

Nowe połączenia autobusowe w powiecie radzyńskim!

STRONA 21

Sprawdź, czy dotyczą twojej miejscowości!

U nas obejrzysz filmy za darmo

STRONA 21

Czy partia Mentzena opanuje nasz powiat?



Powołali kolejne koło. Prezesem Marcin Ostaszewski!

STRONA 17

Oto założyciele oddziału Nowej Nadziei

RAD

Radzynianka Dorota Iwaszko zdobywa himalajskie szczyty



Była też na Kilimandżaro

STRONA 4

Zdjęcie ze szczytu Island Peak (6 189 m n.p.m.)

R E K L A M A

RADZYŃSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

Felieton Z. Smółki

O świątecznej magii słowa. Niech nam się uda

STRONA 8

AUTO KASACJA
SKUP AUT
SZYBKA WYCENA I DOJAZD DO KLIENTA
GWARANCJA WYSOKIEJ JAKOŚCI OBSŁUGI
TEL. 500 644 661

N 1550
ISSN 1899-7058
9 771899 705505

eprasa.pl 24a154ec7e

STOPKA
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

UWAGA!
NOWY ADRES
Pl. Wolności 11
Radzyń Podlaski
nad księgarnią Educo

21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Tel. 517 070 803
poniedziałek - piątek
8.30 - 15.30



Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski



Dziennikarze:
Kacper Budrewicz
tel. 792 036 471,
budrewicz @24wspolnota.pl



Sylwia Olszewska
Tel. 780 021 100
olszewska.24wspolnota@op.pl



Magdalena Kołcon
tel. 533 495 228

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Druk
Polska Press
Drukarnia Białystok
ul. Ignatki 40/2
Księgowość
tel. 510 166 892
Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Plac Wolności 11
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

ZNAJDŹ NAS NA facebook

SŁOWNIK DAWNEGO RADZYNIA (CZ. 49)

Krypty



Fot. Karol Niewęgłowski

Podziemne pomieszczenia grobowe znajdujące się pod posadzką kościoła Świętej Trójcy, odkryte w 2017 roku przez zespół archeologów pod kierunkiem prof. dr hab. Małgorzaty Grupy. Znajdują się tam malowidła przedstawiające barokowy „danse macabre" z 1733 roku, ukazujące czarne szkielety z insygniami śmierci. W krypcie południowej odnaleziono podwójną trumnę dziecięcą oraz zniszczoną trumnę, która według badań może zawierać szczątki Konstancji Szczuki, zmarłej w tym samym roku. Odkrycie to stanowi unikatowy element historii funeralnej Radzynia i potencjalną atrakcję turystyczną.

Robert Mazurek

Jeśli znacie Państwo typowe dla Radzynia określenia przedmiotów, miejsc czy zwyczajów, podzielcie się nimi!

Propozycje pojęć wraz z krótkimi definicjami można przesyłać na adres e-mail: radzyn@op.pl lub zgłaszać u Roberta Mazurka (tel. 606-234-320).

Każda informacja jest cenna i przyczyni się do stworzenia kompletnego obrazu dawnego Radzynia Podlaskiego

REKLAMA

MCGRANIT KAMIENIARSTWO
NAGROBKI
NAPISY NAGROBNE – ODNAWIANIE LITER
BALUSTRADY KUCHENNE I ŁAZIENKOWE, SCHODY, KOMINKI
Punkt handlowy: Cmentarz Komunalny ul. Lubelska 57 Radzyń Podlaski
575 111 759
500 303 814
sprzedaz@mcgranit.com.pl
www.mcgranit.com.pl
Siedziba firmy: PROFIL ul. Radzyńska 14/16 Międzyrzec Podlaski

F.H. Adrian Płatek
Składy: stali węgla nawozów
513 101 942
512 937 480
83 413 17 14
ul. Lubelska 7b
Radzyń Podlaski

SKLEP ELEKTRYCZNY
ul. Lubelska 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

Co, gdzie, kiedy?

STYCZEŃ 3 SOB.

XIII Noworoczna Gala Akordeonowa Arti Sentemo, Hala ZSP, sobota, 3 stycznia, godz. 17:00

STYCZEŃ 4 NIEDZ.

Koncert Noworoczny „Święta są w nas", Borki, kościół NMPWW, niedziela, 4 stycznia, godz. 13:00

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

FRYZJERSKIE

DOBER BARBER
ul. Warszawska 15
(wejście od ul. Chomiczewskiego naprzeciwko "GRZYBKA")
tel. 788 285 116

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KREDYTY LEASING
PAWEŁ KOT
tel. 506 76 88 99

POMOC DROGOWA

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t POMOC DROGOWA 24h FREEHOL.PL tel. 793 793 136

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna
tel. 998, 112 lub 83 352 77 50
Policja
tel. 997, 112 lub 47 81 422 10

POGOTOWIE

Ratunkowe
tel. 999, 112 lub 83 352 84 61
Cieplne tel. 993
Energetyczne tel. 991

INSTYTUCJE I URZĘDY

Starostwo tel. 83 352 74 00
Wydział Komunikacji i dróg publicznych tel. 83 352 74 09
Urząd Miasta tel. 83 351 24 60
USC tel. 83 351 24 65
PUP tel. 83 352 93 80
KRUS tel. 83 352 07 51, 83 352 15 76
ARiMR tel. 83 352 79 80
Prokuratura Rejonowa
tel. 83 313 35 00
Sąd Rejonowy tel 83 313 30 01 BOI

URZĘDY GMIN/MIEJSKIE

Borki tel. 81 857 42 08
Czemierniki tel. 83 351 30 03
Kąkolewnica tel. 83 372 20 10
Radzyń Podlaski tel. 83 413 18 00
Ulan Majorat tel. 83 351 80 69
Wohyń tel. 83 353 00 03

INSPEKCJE

Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego
tel. 83 352 74 15
Sanepid
tel. 83 352 74 16, 83 352 74 17
Powiatowy Inspektorat Weterynarii tel. 83 352 70 15
Ochrony Roślin i Nasiennictwa
tel. 734 116 098 (laboratorium)
83 352 89 16

OŚRODKI ZDROWIA

SPZOZ (ul. Wisznicka 111)
(rejestracja)
tel. 83 413 23 38, 607 803 057
Wojewódzki Szpital dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Suchowoli
tel. 83 353 03 63
Białka tel. 83 352 51 05
Czemierniki tel. 83 351 30 39
Komarówka Podl. tel. 83 353 50 15
Kąkolewnica tel. 83 372 21 01
Suchowola
tel. 83 353 03 67, 695 117 505
Wohyń tel. 83 353 00 17

RAD

eprasa.pl 24a154ec7e

Halina Rudnicka uhonorowana przez radzyńską społeczność

We wtorek, 16 grudnia, w holu głównym I Liceum Ogólnokształcącego w Radzyniu Podlaskim odbyła się uroczystość poświęcenia i odsłonięcia tablicy upamiętniającej Halinę Rudnicką – założycielkę pierwszego gimnazjum w mieście i jedną z pionierek lokalnej oświaty. Wydarzenie zorganizowano w ramach obchodów 100. rocznicy jej śmierci i miało na celu przywrócenie tej postaci należnego miejsca w historii Radzynia Podlaskiego.



Fot. Mirosław Piasko

Po zakończeniu wykładu odbyła się kulminacyjna część uroczystości. Ks. kan. Krzysztof Pawelec poświęcił tablicę pamiątkową, a jej odsłonięcia dokonali wspólnie: dyrektor Ewa Grodzka, była dyrektor Anna Szkutnik, przedstawiciele fundatorów oraz Robert Mazurek

Uroczystość poprzedził okolicznościowy wykład poświęcony życiu i działalności Haliny Rudnickiej, wygłoszony przez Roberta Mazurka, inicjatora ufundowania tablicy oraz działań na rzecz popularyzacji jej biografii. Spotkanie zgromadziło zaproszonych gości, nauczycieli oraz młodzież I LO, podkreślając międzypokoleniowy wymiar wydarzenia.

Zebranych powitała dyrektor szkoły Ewa Grodzka, która zwróciła uwagę na ciągłość tradycji edukacyjnej I Liceum Ogólnokształcącego jako bezpośredniego spadkobiercy gimnazjum założonego przez Halinę Rudnicką. Podkreśliła, że społeczność szkoły z dumą odwołuje się do tego dziedzictwa.

W uroczystości uczestniczyli m.in. dziekan dekanatu radzyńskiego ks. kan. Krzysztof Pawelec, była dyrektor I LO Anna Szkutnik, kierownik Wydziału Edukacji Starostwa Powiatowego Magdalena Czerwińska oraz przedstawiciele fundatorów tablicy – Ewa Szabrańska i prezes Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Radzyniu Podlaskim Jerzy Woźniak.

W swoim wystąpieniu Robert Mazurek przypomniał, że Halina Rudnicka, mimo ogromnych zasług, przez lata pozostawała postacią niemal nieobecną w powszechnej świadomości historycznej. Zwrócił uwagę na skromny stan badań nad jej biografią oraz podziękował rodzinie Rudnickich, w szczególności Grzegorzowi Rudnickiemu, za pomoc w gromadzeniu materiałów źródłowych.

Halina Rudnicka urodziła się w 1896 roku w rodzinie o silnych tradycjach patriotycznych i społecznych. Już jako bardzo młoda osoba podjęła działalność pedagogiczną. W czasie I wojny światowej organizowała w Radzyniu Podlaskim nieformalne nauczanie młodzieży w języku polskim, a w 1915 roku – mając zaledwie 19 lat – założyła pierwsze czteroklasowe gimnazjum w mieście. Przez cztery lata była jego dyrektorką, zmagając się z trudnymi warunkami organizacyjnymi i presją władz okupacyjnych.

Wycieńczająca praca i pogarszający się stan zdrowia zmusiły ją w 1919 roku do rezygnacji z funkcji dyrektorki. Mimo to kontynuowała działalność nauczycielską w Radzyniu Podlaskim i później w Łomży. Zmarła przedwcześnie 4 sierpnia 1925 roku i spoczęła na cmentarzu parafialnym w Radzyniu Podlaskim.

Po zakończeniu wykładu odbyła się kulminacyjna część uroczystości. Ks. kan. Krzysztof Pawelec poświęcił tablicę pamiątkową, a jej odsłonięcia dokonali wspólnie: dyrektor Ewa Grodzka, była dyrektor Anna Szkutnik, przedstawiciele fundatorów oraz Robert Mazurek.

Na tablicy umieszczono wizerunek Haliny Rudnickiej oraz inskrypcję upamiętniającą jej zasługi jako założycielki pierwszego gimnazjum w Radzyniu Podlaskim.

kb

Nowość w radzyńskim szpitalu. Rusza pilotaż centralnej e-rejestracji

Szpital w Radzyniu rozpoczyna pilotaż centralnej e-rejestracji, który ma ułatwić pacjentom zapisywanie się na wybrane świadczenia medyczne finansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Nowe rozwiązanie zacznie obowiązywać od stycznia 2026 roku.

Jak informuje placówka, pacjenci korzystający z IKP i aplikacji mojeIKP będą mogli nie tylko zapisać się na wizytę, ale także zarządzać terminami, w tym je odwoływać. Jednocześnie osoby wykluczone cyfrowo nadal będą mogły zapisywać się na badania i wizyty w dotychczasowy sposób, bezpośrednio przez placówkę.

Pilotaż obejmie świadczenia w zakresie:

- kardiologii – wizyty pierwszorazowe (wymagane skierowanie),
- cytologii – badania profilaktyczne realizowane w ramach programów profilaktycznych (bez skierowania, bezpłatnie dla kobiet w wieku 25-64 lata)

Rejestracja prowadzona jest:
- osobiście w Rejestracji Poradni Specjalistycznych – w godzinach od 7.00 do 16.30,
- telefonicznie – w godzinach od 7.00 do 15.00, pod numerami: 607 803 057 oraz 83 413 23 38.

Szczegółowych informacji udzielają pracownicy rejestracji w godzinach pracy poradni.

kb

Pierwsza zbiórka krwi w nowym roku już 15 stycznia

Klub Honorowych Dawców Krwi w Radzyniu Podlaskim opublikował nowy, oficjalnie zatwierdzony harmonogram akcji krwiodawstwa na nadchodzący rok. To istotna informacja dla wszystkich mieszkańców, którzy regularnie lub okazjonalnie angażują się w bezinteresowną pomoc poprzez oddawanie krwi.

Pierwsza zbiórka zaplanowana została na 15 stycznia i to ona zainauguruje kolejny rok wspólnego działania na rzecz ratowania zdrowia i życia potrzebujących pacjentów. Organizatorzy zachęcają krwiodawców do zapisywania terminów w kalendarzach oraz do aktywnego udziału w zaplanowanych akcjach.

Każda zbiórka stanowi realne wsparcie dla szpitali oraz systemu ochrony zdrowia, a obecność zarówno stałych, jak i nowych dawców ma kluczowe znaczenie dla utrzymania odpowiednich zapasów krwi.

kb

Umorzone dochodzenie ws. zderzenia dwóch aut

Radzyńska prokuratura umorzyła postępowanie ws. majowego zderzenia dwóch aut w Radzyniu.

Do zdarzenia doszło 9 maja około godziny 21:40 na skrzyżowaniu DK-19 z ulicą Brzostówiecką.

- Z ustaleń policjantów radzyńskiej drogówki wynika, że kierujący citroenem C5, 28-letni mieszkaniec gminy Radzyń Podlaski doprowadził do zderzenia z samochodem marki Peugeot Partner. 28-latek prawdopodobnie nie zastosował się do znaku B-20 STOP nie ustępując pierwszeństwa przejazdu. Peugeotem kierował 74-letni mieszkaniec powiatu bialskiego. Obaj kierujący z obrażeniami zostali przewiezieni do szpitala. W chwili zdarzenia byli trzeźwi, co potwierdziło przeprowadzone przez mundurowych badanie stanu trzeźwości - relacjonował podkomisarz Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu.

Dochodzenie w tej sprawie było prowadzone pod nadzorem radzyńskiej prokuratury.

Zostało umorzone, ponieważ obrażenia ostatecznie okazały się niegroźne. Zdarzenie zostało finalnie potraktowane jako kolizja i będzie prowadzone pod kątem wykroczenia.

GR

RAD



Fot. Policja Radzyń

Do zdarzenia doszło w maju

eprasa.pl 24a154ec7e

Następny szczyt? Myślę, że będzie to Kazbeck

Radzynianka zdobywa himalajskie szczyty. – Najważniejsza jest wydolność – mówi

Jak mówi Dorota Iwaszko, dawniej była fanką morza. - Gdy zobaczyłam Kilimandżaro, od razu się to zmieniło - śmieje się zdobywczyni Kilimandżaro, Everest Base camp i Island Peak.



Fot.arch. Doroty Iwaszko

Wraz ze wzrostem wysokości podczas trekkingu warunki były coraz trudniejsze. Nieogrzewane teahousy z lodowatą wodą nie pomagały w regeneracji sił. Sen też nie należał do najlepszych, bo na tak dużych wysokościach ciężko jest zasnąć, oddech jest płytki. Oszronione szyby o poranku czy zamarznięta woda w kranie to codzienność takiej wyprawy. Do jedzenia też trzeba się zmuszać, ponieważ wysokość odbiera apetyt. Podstawą posiłków są węglowodany, a dobrym uzupełnieniem diety są żele i batony energetyczne. Nepalczycy polecają najbardziej dalbat, który oni sami jedzą dwa razy dziennie, dzięki czemu nie brakuje im energii do pracy



Fot.arch. Doroty Iwaszko

Pierwszy dzień trekkingu, pierwszy wiszący most na trasie

Sześć lat temu mieszkanka Radzynia zaczęła czytać książki, w których przewijała się górska tematyka. Niezwykle ją to zaintrygowało. Jakiś czas później zdecydowała się wybrać na pierwszą prawdziwą wyprawę. Jej celem był leżący w północnej Tanzanii szczyt Kilimandżaro. Lekko nie było, ale jak mówi:

- To jeszcze bardziej mnie zmotywowało. Skoro udało się tam, to trzeba odkrywać kolejne miejsca. Marzyłam, by zobaczyć Everest Base camp.

Wyprawę zarezerwowała z półrocznym wyprzedzeniem.

- Znalazłam biuro na miejscu, w Nepalu. Język angielski nie stanowi dla mnie problemu, znam go dosyć dobrze - mówi.

Okres przygotowań trwał kilka miesięcy. Ćwiczyła głównie sama, nawet kilkanaście godzin tygodniowo.

- Bałam się tego wyzwania pod względem fizycznym. Czas uciekał mi między palcami, ciężko było się przygotować. Nawet mimo tego, że trenuję siłowo od dziewięciu lat. Tu najważniejsza jest wydolność - opowiada.

Przed wyjazdem zrobiła wiele, by podejść do niego z przygotowaniem. Ukończyła kurs wspinaczki i turystyki zimowej.

> Ciepłe ubranie, odpowiednie obuwie i sprzęt to podstawa na takiej wyprawie. - Ja nawet mimo tego mam odmrożenia - śmieje się radzynianka

Po czasie przyszedł najważniejszy dzień. Ruszyła na dziesięciogodzinny lot z przesiadką. Nepalczycy odebrali ją i jej koleżankę - towarzyszkę podróży - z lotniska. Na wyprawę miały się udać we dwie z przewodnikiem.

- Przed nami były dwa tygodnie wyprawy. Przyznaję, stresowałam się - słyszymy od Doroty Iwaszko. - Gdy czytałam książki, nie brałam pod uwagę, że kiedykolwiek moja noga tam stanie. To Kilimandżaro udowodniło mi, że wszystko jest możliwe - mówi z dumą.

Ich celem były dwa miejsca: wspinaczka na Island Peak (6189 m n.p.m.) i trekking do Everest Base Camp. Oba zrealizowały. 21 dni wyprawy, 14 dni trekkingu.

Wraz ze wzrostem wysokości podczas trekkingu warunki były coraz trudniejsze. Nieogrzewane teahousy z lodowatą wodą nie pomagały w regeneracji sił. Sen też nie należał do najlepszych, bo na tak dużych wysokościach ciężko jest zasnąć, oddech jest płytki. Oszronione szyby o poranku czy zamarznięta woda w kranie to codzienność takiej wyprawy. Do jedzenia też trzeba się zmuszać, ponieważ wysokość odbiera apetyt. Podstawą posiłków są węglowodany, a dobrym uzupełnieniem diety są żele i batony energetyczne. Nepalczycy polecają najbardziej dalbat, który oni sami jedzą dwa razy dziennie, dzięki czemu nie brakuje im energii do pracy.

- Po drodze mijałyśmy tragarzy. Noszą duże ciężary, często po kilkadziesiąt kilogramów. Niektórzy z nich to nastolatkowie, jeszcze dzieci - słyszymy. - Największym wyzwaniem dla mnie podczas trekkingu były chyba te warunki, w których trzeba było się odnaleźć i jakoś funkcjonować. Natomiast podczas samego ataku szczytowego najgorzej wspominam ten niewyobrażalny wysiłek fizyczny i przytłoczenie psychiczne, miałam wrażenie, że nie dam rady wejść na wierzchołek - wspomina.

> Okres przygotowań trwał kilka miesięcy. Ćwiczyła głównie sama, nawet kilkanaście godzin tygodniowo. - Bałam się tego wyzwania pod względem fizycznym. Czas uciekał mi między palcami, ciężko było się przygotować. Nawet mimo tego, że trenuję siłowo od dziewięciu lat. Tu najważniejsza jest wydolność - opowiada

> Ich celem były dwa miejsca: wspinaczka na Island Peak (6189 m n.p.m.) i trekking do Everest Base Camp. Oba zrealizowały. 21 dni wyprawy, 14 dni trekkingu

Według Doroty Iwaszko, o ile sam trekking do Base Campu pod Everest nie jest wielkim wyzwaniem (chociaż i tutaj nie brakowało osób, które posiłkowały się osiołkami albo helikopterami), to już wejście na Island Peak do łatwych nie należy. Nie każdy jest w stanie tego dokonać, chociaż w wielu przewodnikach i reklamach biur podróży jest to opisywane jako „łatwy szczyt trekkingowy". My po drodze spotykałyśmy wiele osób na skraju rezygnacji oraz tych, którzy schodzili, nie zdobywszy szczytu.

- Dodatkowym utrudnieniem dla nas był śnieg. Choć jesienią pogoda jest najstabilniejsza, to jednak my miałyśmy pecha i podczas naszego pobytu spadło tam bardzo dużo śniegu. Drogę trzeba było torować, a brodzenie w sypkim śniegu pochłania dużo więcej energii.

> - Po drodze mijałyśmy tragarzy. Noszą duże ciężary, często po kilkadziesiąt kilogramów. Niektórzy z nich to nastolatkowie, jeszcze dzieci - słyszymy

Ciepłe ubranie, odpowiednie obuwie i sprzęt to podstawa na takiej wyprawie. - Ja nawet mimo tego mam odmrożenia - śmieje się radzynianka. Słyszymy, że atak szczytowy trwał łącznie aż... 13 godzin! 13 godzin ciągłego wysiłku i walki ze sobą...

kb



Fot.arch. Doroty Iwaszko

W trakcie wędrówki. W tle Base Camp pod Island Peakiem



Fot.arch. Doroty Iwaszko

Na szczycie Island Peak. Mieści się on na wysokości 6 189 m n.p.m.

RAD

eprasa.pl 24a154ec7e

MATERIAŁ ZEWNĘTRZNY

RADZYŃ Podlaski
Nr 52(59)/2025

Z SERCA MIASTA
KONKRETNE INFORMACJE Z URZĘDU, OD RADNYCH i BURMISTRZA

Wypakuj ciężary

To nazwa inicjatywy społecznej Fundacji Mentalnie Równi poświęconej dzieciom i młodzieży. Jej celem jest przesunięcie uwagi z reagowania dopiero w momencie kryzysu na budowanie relacji wcześniej, zanim emocjonalny plecak dziecka stanie się zbyt ciężki. Uważna obecność dorosłego, regularna rozmowa i gotowość do słuchania często wystarczą, by zatrzymać narastające napięcie i dać młodemu człowiekowi poczucie bezpieczeństwa.

NIE CHCĄ BYĆ OBCIĄŻENIEM

Młodzi ludzie coraz częściej zostają sami z tym, co ich przerasta. Presja rówieśników, stres, hejt i huśtawki nastroju nie są dziś pojedynczymi trudnościami, lecz codziennością, z którą wielu nastolatków próbuje radzić sobie w ciszy. Dane z listopada 2025 roku pokazują bardzo niepokojący trend Rodzice poświęcają coraz mniej czasu na prawdziwe rozmowy z dziećmi, a dialog międzypokoleniowy staje się rzadkością. Dzieci i młodzież często zamykają się w sobie, by nie być dodatkowym obciążeniem dla zapracowanych dorosłych. Coraz częściej wybierają samotne dźwiganie lęków i napięć, które z czasem narasta. Brak rozmowy nie oznacza, że dziecko nie mierzy się z problemami. Częściej świadczy o tym, że uważa, iż musi radzić sobie samo.

DYSONANS

Badania pokazują, że ponad 30% nastolatków nie czuje się rozumianych przez rodziców, a niemal co piąty rezygnuje z poruszania ważnych dla siebie tematów w rozmowach z dorosłymi. Do tego dochodzi deficyt czasu. Dla wielu rodzin codzienna, spokojna rozmowa trwa zaledwie kilka minut, a rozmowy o sprawach naprawdę istotnych zdarzają się sporadycznie. Raz w miesiącu albo jeszcze rzadziej.

ZANIM BĘDZIE ZA PÓŹNO

Projekt Fundacji Mentalnie Równi opiera się na prostym, ale kluczowym założeniu: kluczowe jest, aby dorosły zajrzał do emocjonalnego plecaka nastolatka, zanim zgromadzone tam problemy staną się zbyt ciężkie. Czasem wystarczy obecność, uważność i gotowość do słuchania, by zatrzymać narastające napięcie i dać dziecku poczucie bezpieczeństwa. W serwisie internetowym Wypakuj Ciężary można znaleźć bezpłatne materiały, które pomogą w rozpoczęciu rozmowy z dzieckiem na tematy inne niż szkolne.

BEZPIECZEŃSTWO

Zbliżający się Sylwester to czas radości i podsumowań, ale także noc głośna, intensywna i pełna bodźców. Dla wielu dzieci to doświadczenie trudne i stresujące. Nagłe huki, chaos i hałas mogą wywoływać lęk, zaburzenia snu oraz poczucie zagrożenia, dlatego tak ważna jest obecność dorosłych i spokojne tłumaczenie tego, co się dzieje. Dla wielu dorosłych to również nieprzyjemne doświadczenie, chociażby ze względów zdrowotnych.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Każdego roku podczas sylwestrowej nocy do szpitali trafiają osoby z poparzeniami, obrażeniami oczu, uszkodzeniami słuchu lub osoby, które muszą przejść amputację palców lub kończyn. Wystarczy chwila nieuwagi, by radosne świętowanie zamieniło się w dramat. Petardy są niebezpieczne także dla zwierząt i szkodliwe dla środowiska. Zatem odpowiedzialność za przebieg tej nocy spoczywa na nas, dorosłych – również wtedy, gdy dzieci tylko się przyglądają.

ROZMOWA

Jeśli ktoś nie wyobraża sobie Sylwestra bez petard, potraktujmy ten czas jako okazję do rozmowy o bezpieczeństwie. Najmłodsi muszą wiedzieć, że nie wolno trzymać zapalonej petardy w dłoni, rzucać nią ani kierować jej w stronę ludzi czy zwierząt. W przypadku niewybuchu nie powinny podchodzić ani sprawdzać, co się stało. Te zasady obowiązują także w świecie dorosłych. Absolutnie nie wolno pozwalać dzieciom samodzielnie odpalać fajerwerków.

BEZ BÓLU

Warto pamiętać, że temperatura petard sięga nawet 1500°C. Niewłaściwe ich użycie może prowadzić do nieodwracalnych skutków. Niech więc Sylwester będzie czasem radości, bliskości i odpowiedzialności, a nie strachu czy bólu. **AM**



FELIETONY I OPINIE

Jeśli nie chcesz pomagać, nie przeszkadzaj



Wolontariusze – bohaterowie, którzy nie odwracają wzroku, gdy widzą, że wokół dzieje się krzywda. Nie czekają, aż coś zrobi się samo, albo aż ktoś ich wyręczy. Oni –DZIAŁAJĄ.

Kiedy trzeba, klękają w błocie, w mrozie i w smrodzie. Wyciągają ręce tam, gdzie inni odwracają wzrok. I właśnie za to – za swoje oddanie – często dostają hejt. Ci pomagający bezdomnym zwierzętom są dziś jedną z najbardziej absurdalnie atakowanych grup społecznych. Za co? Za to, że widzą więcej niż inni. Za to, że w wychudzonym psie dostrzegają nie „problem", lecz istotę, która chce żyć. Za to, że w kocie z połamanym kręgosłupem widzą sens leczenia, a nie "koszt, który się nie opłaca".

Internetowi sędziowie zawsze mają gotowy wyrok. Najczęściej są to osoby, które nie wydały ani złotówki, ani minuty, nie przeżyły nawet jednej nieprzespanej nocy, by ratować cokolwiek poza własnym komfortem. Hejt jest tani. Pomoc kosztuje. Zabiera cenny czas, zdrowie i emocje.

Najłatwiej uderzyć w zmęczonego wolontariusza, który dźwiga na swoich barkach ciężar ludzkiej nieodpowiedzialności i znieczulicy. Wolontariusze sprzątają po cudzych – bezmyślnych i często brutalnych – decyzjach.

Drogi hejterze, zanim poniesie Cię "odwaga" za klawiaturą, pomyśl, że po drugiej stronie jest człowiek, który być może właśnie walczy o czyjeś życie. Nie chcesz pomagać? To chociaż nie przeszkadzaj. I pamiętaj: twój hejt nie ma wartości. Hejtując, pokazujesz jedynie, jakim jesteś człowiekiem.

Kinga Ostrowska

CO SŁYCHAĆ W MIEŚCIE

Dyrektor MBP ukończyła Akademię Rozwoju Bibliotek

Ewa Dąbrowska ma za sobą dziewięć intensywnych miesięcy nauki i rozwoju. Razem z uczestnikami z całej Polski przyglądała się temu, jak dziś wygląda praca bibliotekarza i jak odnaleźć się w świecie, który zmienia się coraz szybciej. Udział w Akademii przyniósł też bardzo konkretny efekt. Dyrektor pozyskała 3 000 zł na szkoleniowy wyjazd studyjny dla bibliotekarzy z powiatu radzyńskiego.

Już w marcu 2026 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Białej Podlaskiej odbędzie się pięciogodzinne szkolenie pt. „Cyfrowy szum i koncentracja: narzędzia dla edukatorów do zarządzania uwagą własną i uczestników zajęć".

– To doświadczenie zostanie ze mną na długo. Dziękuję za możliwość uczestniczenia w tak wyjątkowym i profesjonalnym programie wspierającym rozwój kadr bibliotek publicznych. To przestrzeń, która realnie zmienia myślenie o naszej pracy dziś i w przyszłości - podkreśla dyrektor Ewa Dąbrowska.

Akademia jest częścią Programu Rozwoju Bibliotek, realizowanego przez Fundacja FRSI i będącego przedsięwzięciem PAFW. **AM**

Radzyński Ośrodek Kultury zaprasza do filmowej grupy na Facebooku

FILMOWA ORANŻERIA została stworzona z myślą o mieszkańcach, którzy chcą regularnie uczestniczyć w seansach filmowych. Ze względu na parasol licencyjny, którym dysponuje ROK, ich tytuły i terminy nie mogą być publikowane na otwartych profilach, dlatego cała komunikacja odbędzie się wyłącznie w grupie. Nie są planowane pokazy nowości, lecz filmy dostępne już na nośnikach i w platformach. Premiery nadal prezentować będzie kino objazdowe. Seanse w ramach FILMOWEJ ORANŻERII są bezpłatne. Jeśli macie konto na Facebooku, wystarczy zeskanować kod QR. Zapraszajcie znajomych do dołączenia do grupy! **AM**

RAD

eprasa.pl 24a154ec7e

Wojewoda lubelski wydał pozwolenie. Będzie budowa kolejnego odcinka S 19

Wojewoda lubelski wydał decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID) dla odcinka drogi ekspresowej S19 od Radzynia Podlaskiego do Kocka - informuje GDDKiA.

W decyzji wojewody lubelskiego określone zostały granice terenu przeznaczonego pod budowę drogi. Decyzja umożliwia rozpoczęcie procedury odszkodowawczej za przejmowane na rzecz Skarbu Państwa nieruchomości.

- Postępowanie administracyjne mające na celu ustalenie wysokości odszkodowania będzie prowadził wojewoda lubelski. Powołani przez niego niezależni biegli - rzeczoznawcy majątkowi - oszacują wartość nieruchomości, co będzie podstawą do wydania decyzji odszkodowawczej - informuje GDDKiA.

> Według GDDKiA prace na odcinku Radzyń - Kock powinny zakończyć się w 2028 r.

Wkrótce ruszy budowa

Na razie trwa zimowa przerwa kontraktowa w pracach, jak napisano na stronie GDDKiA, ma ona potrwać do 15 marca. Po przekazaniu placu budowy wykonawca ma jednak zamiar rozpocząć prace przy wycince drzew i porządkowaniu terenu. Dalsze prace będą uzależnione od warunków pogodowych.

- Planowane są rozbiórki elementów istniejącej infrastruktury drogowej, prace przy przebudowie infrastruktury podziemnej i odhumusowaniu terenu (zdjęcie wierzchniej warstwy ziemi urodzajnej). W 2026 roku wykonawca prowadził będzie m.in. roboty ziemne przy wykopach, nasypach, wzmocnieniach podłoża gruntowego, a także prace przy posadowieniu obiektów inżynierskich - głosi komunikat GDDKiA.

Inwestycję za ponad 626,5 mln zł realizuje w systemie Projektuj i buduj firma Polaqua. Według GDDKiA prace na odcinku Radzyń - Kock powinny zakończyć się w 2028 r.

Co zbudują?

Na stronie GDDKiA opublikowano szczegółowy opis inwestycji.

- Dwujezdniowa trasa ekspresowa o długości 18,1 km powstanie w istniejącym korytarzu drogi krajowej nr 19. W ramach zadania wybudowane zostanie m.in. dwujezdniowe obejście Radzynia Podlaskiego. Zaplanowano także dwa węzły drogowe: Radzyń Podlaski Południe na skrzyżowaniu z DK63 oraz Borki na skrzyżowaniu z drogą powiatową prowadzącą do Ulan-Majoratu i Wrzosowa. Planowane są też dwa Miejsca Obsługi Podróżnych (MOP Sitno oraz MOP Paszki), dwa mosty na Bystrzycy, siedem wiaduktów, trzy górne przejścia dla dużych zwierząt, sześć przejść dla zwierząt średnich i 55 przejść dla małych zwierząt. W ramach inwestycji wybudujemy drogi dojazdowe i lokalne o łącznej długości ok. 50 km, a także dwa dolne przejścia dla ciągów pieszo-rowerowych. W celu zabezpieczenia nieruchomości mieszkalnych przed hałasem przewidziano wykonanie prawie 6,5 km ekranów akustycznych - dowiadujemy się ze strony GDDKiA.

Marcin Kusyk

Ukradł rower spod sklepu i odjechał. Przyłapał go monitoring

Parczew: Policjanci zatrzymali 29-latka, który ukradł rower spod jednego ze sklepów spożywczych. Nie spodziewał się, że przyłapie go kamera monitoringu. Czekając na znajomego, wsiadł na rower i odjechał w nieznanym kierunku.



Fot.KPP Parczew

Policyjne działania przyczyniły się do ustalenia personaliów sprawcy oraz odzyskania skradzionego mienia i zwrócenia prawowitemu właścicielowi

Do zdarzenia doszło w piątek (19 grudnia) w rejonie centrum miasta na ul. Pl. Wolności. Pod numer alarmowy zadzwonił mężczyzna, któremu został skradziony rower górski, prosząc o interwencję.

- Na miejsce skierowano policjantów patrolówki, którzy ustalili, że 24-letni zgłaszający wszedł do sklepu spożywczego, w którym przebywał pół godziny. Nagle na kamerach wewnętrznych zauważył, że nieuznany mu mężczyzna wsiada na jego rower i odjeżdża. Wartość skradzionego mienia wycenił na kwotę około 4 tys. złotych - opisuje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie. - Mundurowi natychmiast przejrzeli i zabezpieczyli monitoring. W toku prowadzonych czynności udało się również ustalić personalia osób, z którymi przebywał sprawca kradzieży. Policjanci udali się pod wytypowany adres, gdzie rozpytali 38-latkę oraz 44-latka i sprawdzili pomieszczenia.

Policjanci, obserwując zachowanie 38-latki, nie uwierzyli w jej tłumaczenia, wiedząc, że sprawcą kradzieży jest jej partner i może ukrywać się w jej prywatnym zakładzie pracy. Wspólnie z kobietą udali się na miejsce, gdzie w jednym z pomieszczeń znaleźli śpiącego mężczyznę. Okazał się nim 29-letni mieszkaniec gminy Niemce, który odpowiadał rysopisowi oraz ubiorem sprawcy kradzieży.

Mężczyzna został zatrzymany. Badanie stanu trzeźwości wykazało ponad promil alkoholu.

- Wtedy też 38-latka została wezwana na komendę. W trakcie przesłuchania przestraszyła się konsekwencji i postanowiła powiedzieć całą prawdę mundurowym. Kobieta widziała całe zajście, wiedziała również, jak jej partner odjeżdża skradzionym rowerem, a następnie wkłada go do auta, które podjechało pod jej zakład. Nie znała nazwiska mężczyzny, do którego trafił rower, ale obiecała, że postara się je ustalić. Po wyjściu z komendy napotkała chłopaka, któremu został przekazany rower i osobiście przyprowadziła go do jednostki - dodaje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk.

29-latek, gdy wytrzeźwiał, przyznał się do kradzieży, ale z uwagi na stan nietrzeźwości nie pamięta szczegółów dnia poprzedniego oraz tego, co kierowało jego zachowaniem.

Rower wrócił do prawowitego właściciela.

Kradzież mienia powyżej 800 złotych jest przestępstwem. Za jego popełnienie Kodeks Karny przewiduję karę do 5 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Sprawcy pobicia w wakacje zatrzymani. Myśleli, że pozostaną bezkarni

Parczew: Zatrzymani zostali sprawcy ataku na młodego mężczyznę, do którego doszło jeszcze w wakacje. Uderzali i kopali 25-latka w okolice głowy, w wyniku czego doznał on poważnych obrażeń ciała i trafił do szpitala.



Fot.KPP Parczew

Sprawcom grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności

Do zdarzenia doszło w nocy z 25/26 lipca. Dyżurny parczewskiej jednostki otrzymał zgłoszenie dotyczące pobicia mężczyzny w rejonie jednego z lokali gastronomicznych w miejscowości Białka. Na miejscu zdarzenia interweniowali policjanci prewencji.

- Z relacji świadków wiadomo było, że doszło do szarpaniny i przepychania na parkiecie tanecznym, które następnie przeniosło się poza teren lokalu pomiędzy grupą kilku mężczyzn. Następnie zauważono leżącego, jednego z uczestników awantury na ziemi, do którego wezwano karetkę oraz powiadomiono policję. Mężczyzna został przebadany na miejscu, odmówił hospitalizacji i samodzielnie postanowił wrócić do miejsca noclegu. Niestety następnego dnia rano okazało się, że ma problemy zdrowotne, co zmusiło go do dalszych badań lekarskich. 25-latek z powiatu włodawskiego trafił do szpitala, gdzie przeszedł skomplikowaną operację - informuje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Policjanci ustalili, że sprawcami pobicia są dwaj mieszkańcy powiatu garwolińskiego, którym w miniony weekend (20-21 grudnia) złożyli niespodziewaną wizytę.

- Okazali się nimi 28- i 32-latek, którzy byli zaskoczeni wizytą policjantów, ponieważ myśleli, że po tak długim czasie sprawa ucichła i konsekwencje ich zachowania zostaną bezkarne - dodaje młodszy aspirant Ewelina Semeniuk. - Mężczyźni zostali zatrzymani i doprowadzeni do komendy. W trakcie przesłuchania przyznali się do pobicia, twierdzili, że główną przyczyną ich zachowania był spożyty alkohol, nie pamiętają przebiegu całego zdarzenia, a w Białce byli uczestnikami wieczoru kawalerskiego i mieli się dobrze bawić. Ponadto żałują swojego zachowania i są skłonni do mediacji z poszkodowanym 25-latkiem.

Obaj usłyszeli zarzuty. 28-latek pobicia, którego następstwem jest średni uszczerbek na zdrowiu, będąc głównym sprawcą, zaś 32-latek zarzut udziału w pobiciu, pomagając koledze, za co dla obu Kodeks Karny przewiduję do 5 lat pozbawienia wolności.

Za poczet przyszłych kar i grzywien zabezpieczono mienie w kwocie prawie 50 tysięcy złotych, a sprawa będzie miała swój finał w sądzie, który zdecyduje o dalszym losie mężczyzn.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl 24a154ec7e

Powiat radzyński ma pecha do „śmierdzących” inwestycji

W gminie Kąkolewnica walczą z zagrożeniem ze strony ferm drobiu. „Nie chcemy mieszkać w smrodzie!”

POWIAT RADZYŃSKI: Do naszej redakcji zwróciła się grupa mieszkańców miejscowości Sokule w gm. Kąkolewnica (pow. radzyński). Jak twierdzą, ich sąsiad chce we wsi zbudować wielkoprzemysłowe fermy drobiu za miliony złotych.

- Obawiamy się, że inwestycja będzie porażką dla naszej miejscowości i miejscowości przyległych - smród, hałas, zanieczyszczenie środowiska, obniżenie wartości naszych działek, brak nowych zabudowań, bo inwestycja będzie skutecznie odstraszała przyszłych mieszkańców od kupna działki - piszą mieszkańcy miejscowości Sokule

Przeciwko temu zamiarowi są też mieszkańcy miejscowości Mościska, Olszewnicy i Zarzecza Łukowskiego. - Na naszym terenie nie ma żadnych, nawet mniejszych zakładów, teren jest typowo rolniczy, przy korytarzach ekologicznych, przy rzece Krznie, natomiast teraz mają powstać duże fermy i to blisko zabudowań, bo 200 m od nich! - czytamy w liście.

Niektórzy z zamieszkujących Sokule uważają, że Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego sprzyja budowie takich ferm. Akt pochodzi z 2020 roku. Mieszkańcy boją się o gospodarkę wodną okolicy. - Nasz wodociąg już w tym momencie jest niewydolny, bo brakuje wody szczególnie latem i jak ktoś ma piętro, to brak ciśnienia na piętrze - piszą. - Ze względu na to, że mieszkamy blisko rzeki, poziom wód gruntowych jest dosyć wysoki, istnieje duże ryzyko, że podczas awarii inwestycja oddalona 120 m od rzeki Krzny zanieczyści ją - czytamy.

Mieszkańcy nie czekali długo - wzięli sprawy we własne ręce - do naszej redakcji wpłynęła kopia petycji z 20 listopada, w której mieszkańcy Sokula i okolicznych miejscowości zarzucają postępowaniu: naruszenie praw stron postępowania, ograniczenie prawa do informacji o środowisku i znaczący negatywny wpływ inwestycji na środowisko. Zaznaczają tam, iż jak twierdzą, zgodnie z art. 63 ustawy o ochronie środowiska możliwe jest niewydanie decyzji środowiskowej, jeżeli z analizy wynika, że inwestycja będzie mieć znacząco negatywny wpływ na środowisko.

27 listopada mieszkańcy udali się na sesję rady gminy. Tam jasno podali, dlaczego nie zgadzają się na to, by w ich sąsiedztwie powstała tak uciążliwa działalność. Po ich stronie stanęła także grupa dwunastu radnych. 9 grudnia wnieśli o zwołanie nadzwyczajnej sesji rady gminy, podczas której procedowana miałaby być uchwała ws. przystąpienia do sporządzenia zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Odbyła się ona 16 grudnia - za przyjęciem wspomnianej uchwały głosowali wszyscy obecni radni.

W petycji podpisani wnioskują o:

- przesunięcie terminu wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach (ze względu na naruszenia w dostępie do dokumentacji i ograniczenia praw stron postępowania)

- wydanie decyzji odmownej (dla inwestycji polegającej na budowie fermy drobiu w miejscowości Sokule)

- niewyrażanie zgody na realizację inwestycji (z uwagi na jednoznaczny sprzeciw społeczny, poważne zagrożenia środowiskowe i sanitarne, naruszenie zasad ładu przestrzennego i ryzyko degradacji jakości życia mieszkańców)

- Jeszcze raz zwracamy się do Państwa radnych, żebyście wyznaczyli stosowne obszary w tych miejscach, gdzie jest to możliwe, w ostateczności (dla ferm drobiu - przyp. red.) - mówiła podczas obrad jedna z mieszkanek.

OTO ZAPYTALIŚMY URZĄD GMINY

1. Czy w ciągu ostatnich 12 miesięcy (a w szczególności ostatnich trzech) toczyło lub toczy się jakiekolwiek postępowanie lub czy wniesiono jakiekolwiek pismo związane z utworzeniem lub funkcjonowaniem ferm drobiu / ubojni / wylęgarni?

- TAK

2. Jeśli tak, to na jakim etapie są te postępowania?

- Postępowanie jest na etapie wyjaśnień i uzupełnień raportu OOŚ (Oddziaływania na Środowisko-red) po wezwaniach organów opiniujących

3. Jeżeli przygotowano lub jest przygotowywany raport środowiskowy to czy gmina złożyła/zamierza złożyć kontrraport?

- Raport OOŚ jest załącznikiem do wniosku i jest w trakcie wyjaśnień i uzupełnień. Nie ma decyzji o konieczności wydania kontrraportu

4. Jeżeli toczy się takie postępowanie/a to ile podmiotów funkcjonuje w nim/nich w roli strony? Ile spośród nich to osoby fizyczne, ile osoby prawne a ile to zarejestrowane działalności gospodarcze/rolnicze działalności gospodarcze?

- W przedmiotowym postępowaniu jest 31 stron postępowania, w tym 3 osoby prawne. Nie ma możliwości podziału stron na zarejestrowane i rolnicze działalności gospodarcze

Wójt Anna Mróz, zapytana podczas sesji przez jednego z radnych, jakie korzyści mogłaby potencjalnie osiągnąć gmina z istnienia na jej terenie ferm, odpowiada wyraźnie:

- Szczerze powiedziawszy, nie wiem, jakie korzyści z tego by były.

kb

Pożar budynku mieszkalnego w Klimkach, jedna osoba poszkodowana



Zdarzenie miało miejsce w niedzielę, 21 grudnia po godzinie 19

Fot. OSP Zalesie

POWIAT ŁUKOWSKI: W niedzielę, 21 grudnia o godz. 19.09 strażacy gasili budynek mieszkalny w miejscowości Klimki.

Na miejsce skierowano kilka zastępów straży pożarnej.

Po przybyciu na miejsce zdarzenia strażacy zabezpieczyli teren i wyposażeni w aparaty ochrony dróg oddechowych przystąpili do akcji gaśniczej.

W wyniku pożaru jedna osoba została poszkodowana, po udzieleniu niezbędnej pomocy została przekazana zespołowi ratownictwa medycznego.

Pożar spowodował poważne zniszczenia budynku. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia policja.

W działaniach uczestniczyły jednostki OSP KSRG Grężówka, dwa zastępy JRG Łuków, OSP KSRG Dąbie, OSP Biardy, OSP Zalesie, a także zespół ratownictwa medycznego i policja.

an

BIA

19-letni Szymon odszedł do Pana

Międzyrzec Podlaski stracił jednego ze swoich młodych mieszkańców. 18 grudnia w wieku zaledwie 19 lat, zmarł Szymon Majszak - uczeń Zespołu Szkół Ekonomicznych w Międzyrzecu Podlaskim.

Wiadomość o jego odejściu poruszyła całą społeczność szkolną i lokalną, pozostawiając po sobie ciszę, smutek i trudne pytania o kruchość ludzkiego życia.

Szymon przez długi czas zmagał się z chorobą, którą znosił z niezwykłą godnością, cierpliwością i dojrzałością, nieadekwatną do swojego młodego wieku. Był uczniem znanym i lubianym, obecnym w codziennym życiu szkoły, a jego nagłe odejście stało się bolesnym doświadczeniem dla rówieśników, nauczycieli oraz wszystkich, którzy mieli okazję go poznać.

Dyrektor szkoły Robert Matejek, w poruszającym komunikacie podkreślił jedność całej społeczności szkolnej z rodziną Zmarłego, zapewniając o wsparciu, modlitwie i współczuciu w obliczu tej niepowetowanej straty. Jak zaznaczył, śmierć młodego człowieka jest zawsze dramatycznym przypomnieniem o ulotności ludzkiej egzystencji.

Uroczystości żałobne odbyły się 27 grudnia 2025 roku w kościele św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim. Po nabożeństwie ciało Szymona spoczęło na cmentarzu komunalnym przy ul. Warszawskiej.

Wyrazy współczucia dla najbliższych.

mp

NEKROLOGI

Powiat parczewski

Maciej Specjał 51 lat
zm. 18 grudnia, Parczew

Jadwiga Antonowicz - Minkiewicz 78 lat
zm. 18 grudnia, Parczew

Marianna Kasperczuk 89 lat
zm. 19 grudnia, Siemień

Krystyna Semeniuk 81 lat
zm. 22 grudnia, Parczew

Teresa Wróblewska 79 lat
zm. 22 grudnia, Siemień

Dariusz Skowron 58 lat
zm. 25 grudnia, Parczew

Jadwiga Bloch 73 lata
zm. 26 grudnia, Parczew

Usługi Pogrzebowe
Kochanowski
Tel. 509 412 470

eprasa.pl 24a154ec7e

AŻ NIEDŹWIEDŹ Z HERBU RYCZY. RADZYŃSKIE OPINIE



Mówię, jak jest

O świątecznej magii słowa. Niech nam się uda

Ten czas wokółświąteczny to trudny jest. Trzeba uważać. Nie tylko na to co się robi (łazi się do kościoła i się je - jedno i drugie w zasadzie bardzo przyjemne i pożyteczne zajęcia...) Uważać trzeba zwłaszcza na to, co się mówi.

Pewne rzeczy wygłasza się praktycznie automatycznie i bez myślenia. A może jednak mają sens?

Jest takie grudniowe magiczne zaklęcie, przesuwające czas. Skutecznie odsuwające wszystkie zobowiązania, ustalające plany, tłumaczące w zasadzie wszystko. **„Po świętach, kochaniutki, po świętach! Po świętach o tym pomyślimy, zrobimy, załatwimy...”**. To wspaniale działa, każdy to przyjmuje i szczerze wierzy, że to się tak naprawdę stanie. Z moich obserwacji wynika, że zaklęcie ma większą moc w grudniu niż przed Wielkanocą, ale wiosną też działa. Do tego dochodzą życzenia. Mój Synek za bardzo dowcipne uznaje składanie ich w lapidarnej formie: nawzajem!!! Ale jak się dobrze zastanowić, to chyba właśnie o to chodzi w tym całym rytuale. Że to nie tylko błogosławieństwo w jedną stronę ale cała relacja. Bo przecież nie o zamaszyste całowanie powietrza za uszami.

Mi się z reguły życzenia sprawdzają. Może dlatego, że „szczęścia” przekładam nad „zdrowia”, bo, jak ktoś przytomnie zauważył, „na Titanicu w zasadzie wszyscy zdrowi byli...” Poza tym te „szczęścia” zawsze mi się sprawdzały. Różnych rzeczy mi w życiu brakowało, ale nigdy farta. „Ani za mądry, ani ładny, ani szczególnie zasłużony, ale skubaniutki miał szczęście!” - tak mi kiedyś na nagrobku napiszcie.

Więc farcik w życiu to podstawa. Ale potem, przychodzi Nowy Rok i ta cała komedyjka z postanowieniami. Że zaraz po świętach (o, no właśnie, jeszcze mnie się te „po świętach” trzyma)... Na siłowni będzie cały tłum wieloletnich, skruszonych grzeszników z paragrafu „nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu” oraz weteranów siedzenia dupą na kanapie - ale już zaraz po Trzech Królach będzie coraz luźniej, w lutym frekwencja wróci do normy. Mi się w zasadzie nigdy też nie udało nic skokowo zmienić, choć byłoby warto.

Ale w tym roku wymyśliłem, że może się uda, jeśli ja to po prostu głośno powiem. Że wydarzy się magia i skoro coś głośno wybrzmiało, cała okolica to słyszała, to się wydarzy. Może chociażby dlatego, że będą wokół ludzie, którzy o realizację będą dopytywać.

Po pierwsze primo: skończę i wydrukuję dwie książki. Jedną o Radzyniu, drugą o pewnym starszym panu.

Po drugie primo: Florencjo, advenio! Przybywam!

Po trzecie primo: jeszcze raz na Mięguszowiecki... I na Orlą. Bo przecież człowiek nie coraz młodszy.

Po czwarte primo: w grudniu 2026 będę ważył mniej niż 90 kg.

Oj, na koniec to przegiąłem...

Zbigniew Smółko



Radek z Radzynia

Życzenia na 26

Spóźnione, ale szczere. Państwo Czytelnicy rozumieją, jak wygląda przedświąteczny czas, kiedy pisanie felietonu spada na liście priorytetów na kolejne pozycje. Choinka, karpie, prezenty, dzieci w drodze. A jeszcze wahacz zaczął stukać. Jakiś namiar do mechanika? I pisanie znalazło się ostatecznie pod kreską. Deadline był krótki, bo Wspólnota wyszła w poniedziałek.

Zatem nadrabiając zeszłotygodniowe zaległości, Wesołych Świąt! Wszelakich! Prawosławne Boże Narodzenie w okolicach siódmego stycznia. Choć najbardziej życzę rozmów z rodziną na tematy, na które zwykle brakuje czasu. Widziałem badania statystyczne i okazuje się, że ludzie wolą spotkania z przyjaciółmi, np. w celu lepienia pierników, niż z rodziną przy wigilijnym stole. Nie dziwota. Jeśli mieszkają w odległych miastach, widzą się tylko z okazji pogrzebów i od święta, to są sobie obcy. Luzują się więzi rodzinne, bo to ZUS zastąpił wsparcie rodzinne. Pracy nie załatwia już wujek, a krewny nie ugości cię w suterenie, bo sam potrafisz sobie pokój wynająć. Zapożyczasz się w banku, a nie u stryjenki. Wielopokoleniowe wielkie domy są niesprzedawalne w małych miasteczkach. Ewentualnie można je przerobić na hostel robotniczy dla pracowników fabryk.

Rodzina jeszcze do Nowego Roku, a większość studentów nawet do Trzech Króli będzie gośćmi w Państwa domach. Zatem zalecam zajrzeć na profil internetowy akcji społecznej spokojneswieta.pl

i porozmawiać. Gry planszowe w tym bardzo pomagają. Nie ma już tej przedświątecznej gorączki zakupowej, stres czy kupi się świeżego karpia minął, a napięcie czy w Wigilię będzie przy stole jakaś rodzinna drama zeszło. Warto więc ten najlepszy, moim zdaniem, w roku czas wykorzystać na proste dyskusje o ważnych sprawach. Bo dla niektórych to będą ostatnie święta.

Niech 2026 będzie inny. Nie łudzę się, że lepszy, ale miejmy nadzieję, że choć część problemów uda się rozwiązać. Połowicznie choćby. Mniej będzie jałowych politycznych sporów, bo w kalendarzu brak wyborów. W sumie to żal, bo tematów do felietonów będzie mniej. Ale tego sobie życzmy, żeby było o tyle lepiej, co bym nie miał na co narzekać.

Radosław Grudzień



Szpila Andrzeja Kotyły

KONSEKWENCJE ZMIAN ORTOGRAFICZNYCH DLA RADZYNIAN

Rada Języka Polskiego uchwaliła zmiany zasad ortografii, które obowiązywać będą od 1 stycznia 2026 r. W niniejszym tekście odnoszę się tylko do tych, które mogą mieć wpływ na nasze lokalne zwyczaje językowe.

Od początku nowego roku (piszę małą literą, bo używam sformułowania nie jako nazwy święta, lecz jako cezury czasowej) wszystkie nazwy mieszkańców np. Radzynianin i kolokwialnie Radzyniak piszemy wielką literą. Dopuszczalne będzie również nieprawidłowe dotychczas mówienie „Z dużej litery”, co ja osobiście uważam za rusycyzm.

Nazwy mieszkańców wsi np. Bedlnianin, Bialczanin, Białkowianin, Brzostówianin, Braniczanin, Głównianin, Jaszczanin lub Jaskowianin Maryninianin, Paszkowianin lub Paszkowiak, żeby nie było „Paszczanin”, Radowczanin, Siedlanowianin, Stasinowianin, Ustrzeszanin, Turowianin” Zabielanin, z alternatywnymi końcówkami (bardziej potocznymi -ak, np. Zabielak także mieszkańcy dzielnic: Koszarowianin i raczej pogardliwie Koszarowiec i Satunianin albo Nadwitnianin alternatywnie: Nadwitniak, Oprawianin – a nie Orawca!!!).

Dodatkowo wielką literą będziemy pisać nazwy wyrobów pochodzących od dotychczasowych nazw własnych, zatem, ser Radamer, Serenada, a sękacz z fabryki górniczej – nie wiem, przyznaję, być może sękacz Górniczy?

Rada uznała, że wprowadzenie tych zmian, dotyczących wyłącznie tzw. konwencjonalnych zasad pisowni, przyniesie korzyści. Znowu się nie zgadzam. Gwałci się fundamentalne zasady pisowni polskiej, a są nimi – przypominam dla laików ortograficznych trzy: historyczna (wynikająca z przeszłości wyrazów, np. dawna cora, a dziś córka, czy też wymienne „r” morze, bo morski, ale „może” dziś do ciebie przyjdę, bo móc, morfologiczna (związana z budową leksemu), np. podomka, bo po domu, ale nie podgardle dziecięce, bo pod gardłem tylko śliniaczek i umowna (oczywista, wynikająca z ustalonej umowy lub zwyczaju). Dlaczego jedziemy do Bork, a nie do Borków – bo tak nakazuje uzus, czyli powszechność zwyczajowa użycia. Z tego samego powodu tworzymy zestrój akcentowy „Staráwieś” z akcentem na przedostatnią sylabę, a nie wymawiamy jako dwa oddzielne wyrazy: Stara Wieś. Co jeszcze się zmieni, a niekoniecznie dotyczy nas lokalnie?

Dopuszczenie alternatywnego zapisu (małą lub wielką literą) nieoficjalnych nazw etnicznych, takich jak kitajec lub Kitajec, jugol lub Jugol, angol lub Angol, żabojad lub Żabojad, szkop lub Szkop, makaroniarz lub Makaroniarz. Co będzie z murzynem i żydem Rada nie pisze, ale można się domyślić stosowania wielkiej litery, ja i tak pozostanę przy tradycyjnym sformułowaniu. A Muzułmanin (nie Muzułman!) Katolik, Prawosławny czy Kościół jako instytucja a nie budowla? Nie wiadomo.

Dobre jest wprowadzenie rozdzielnej pisowni cząstek -bym, -byś, -by, -byśmy, -byście po spójnikach – osobno!, np. Zastanawiam się, czy by nie pojechać na Opraw lub na Budzyń. Ale już z czasownikami w formie osobowej – jak dotychczas – razem, np. zjadłbym Radamer.

Za pożyteczne uważam ustanowienie bezwyjątkowej pisowni łącznej nie- z imiesłowami odmiennymi (bez względu na interpretację znaczeniową: czasownikową lub przymiotnikową), tj. zniesienie wyjątku zezwalającego na „świadomą pisownię rozdzielną”. Pamiętam dylematy nauczycieli – nie tylko polonistów z pisownią „uczeń nieklasyfikowany” teraz problem znika. Dawniej Grób Nieznanego Żołnierza – łącznie, a spotkałem nie znanego mi osobnika – rozdzielnie. Czy też przedział dla niepalących i wyszedł z wagonu facet nie palący cygar.

Dalej: Ujednolicenie zapisu (małą literą) przymiotników tworzonych od nazw osobowych, zakończonych na -owski, bez względu na to, czy ich interpretacja jest dzierżawcza (odpowiadają na pytanie czyj sweter (nie swetr!) ojcowy), czy też jakościowa (odp. na pytanie jaki?), np. poemat świciowy epoka rębkowa, koncert kawsowcowy, koncepcja jakubowska czy wiersz wasakowy.

Przymiotniki tworzone od imion (rzadziej od nazwisk), zakończone na -owy, -in (-yn), -ów, mające charakter archaiczny, będą mogły być zapisywane małą lub wielką literą, np. jackowe dzieci lub Jackowe dzieci; poezja Musiatowiczowska, bo musiatowiczowa to jednak żona poety; zosina lalka lub Zosina lalka, podobnie matczyna troska czy jacków dom.

P. S.

Tylko kogo to interesuje? Poza tym w wyniku tych zmian tracę możliwość pomądrzenia się, co – jak wiecie – uwielbiam i często służę jako telefoniczny poradnik językowy. Na koniec anegdota. Dawno temu pewna młoda wówczas i niestara dzisiaj polonistka zadała dzieciom w 3. kl. SP wypisanie z tekstu związków frazeologicznych. I rozdzwoniły się telefony. Co ta (tu pominę epitety) chce, jak pomóc? Pomogłem i wyjaśniłem. Niedoświadczonej nauczycielce pomyliło się hasło programowe z tematem lekcji. A sprawa jest bajecznie prosta: użyła ona neologizmu semantycznego o niejasnej proweniencji, nie biorąc pod uwagę, że wyrażenia semiotycznie relewantne nie są przedmiotem nauczania dostępnym dla wszystkich, choć przecie wszyscy język polski doskonale znają.

Andrzej Kotyła

RAD

eprasa.pl 24a154ec7e

U państwa Tupikowskich jak co roku, tyle że piękniej...

Setki tysięcy lampek błyszczy w Wólce Zdunkówce



Mimo późnego wieczora brama jest szeroko otwarta. Być może to właśnie ten fakt jest najważniejszy w całej instalacji i jest jej najbardziej łapiącym za serce elementem

Wiadomo, każdy lubi parę lampek na balkonie powiesić, ale u Tupikowskich... Hohohoho, jak mawia święty Mikołaj...

Całe gospodarstwo (a jest tego haziajstwa trochę...) obwieszone tysiącami (dziesiątkami tysięcy, setkami?) lampek, punktów świetlnych, instalacji! Wszystko ze smakiem, gustem, przemyślane - jak gospodarują, tak świętują.

Zaczęliśmy od fragmentu felietonu sprzed roku, bo z opisywaniem pięknych i dobrych tradycji jest taka trudność, że, jak z natury rzeczy wynika, za każdym razem będące ich treścią wydarzenia są do siebie dość podobne - w tym ich urok i siła. Dlatego też nie silimy się na superoryginalną opowieść o tym, co do końca stycznia zobaczyć możecie, Łaskawi Czytelnicy, na posesji państwa Jolanty i Sławomira Tupikowskich w Wólce Zdunkówce (gmina Wohyń). Po prostu jeździe, najlepiej po zmroku i zobaczcie, jak, dzięki wielkiej wyobraźni, kreatywności, dobrej energii, otwartości, życzliwości wobec otaczającego świata można podzielić się dobrem, uczynić jakiś jego kawałek bardziej kolorowym, radośniejszym, przyjaznym.

A jeżeli znają Państwo inne miejsca, których gospodarze również postanowili pięknie „zabłysnąć" - proszę, powiedzcie nam o nich. To przecież samo dobro jest. Wydaje się, że nawet w samej Wólce Zdunkówce coraz więcej posesji jest pięknie udekorowanych, błyszczy światełkami, łańcuchami, gwiazdami, figurkami. Prawdziwe Las Vegas się robi. Pięknie!

Zbigniew Smółko



W wigilijną noc przed domem w Wólce Zdunkówce zatrzymuje się na chwilę i co chwilę dużo samochodów. - Można wejść? Popatrzyć? Nikt nie pogoni? - Można... Tak kolorowo tu będzie do końca stycznia, ale gościnność, otwartość, serdeczność są tu normą przez cały rok

RAD

W Muzeum Narodowym w Warszawie, Krakowie i Gdańsku. I w szkole w Suchowoli

Rok z malarstwem Olgi Boznańskiej



Jak zrobić Maderę w Suchowoli? Opowiada p. Dorota Iwanejko: Jednym z działań projektowych w obchodach Roku Olgi Boznańskiej było tworzenie wybranych dzieł artystki i zaprezentowanie ich w nietypowy sposób. Zainspirował nas projekt zrealizowany na portugalskiej wyspie Maderze. Wąska ulica Rua de Santa Maria w centrum Funchal jest niezwykle kolorowa. Nie jest to zasługa restauracyjnych parasoli, ale projektu Malowanych Drzwi. Wszystkie drzwi na tej ulicy zostały przekształcone w dzieła sztuki. My ozdobiliśmy drzwi środkowego korytarza w naszej szkole. Zadanie polegało na tym, żeby rozczłonkować wybrany obraz i dodać własny pomysł. Następnie umieściliśmy nasze dzieła na szkolnych – też starych – drzwiach

Przez cały rok dzieci z Zespoły Szkół im. Seweryna Czetwertyńskiego poszerzały swoją wiedzę i obcowały ze sztuką znakomitej polskiej malarki. I co najważniejsze: same tworzyły i rozwijały własne talenty.

Sejm ogłosił rok 2025 Rokiem Olgi Boznańskiej (1865-1940), wybitnej polskiej malarki, słynącej przede wszystkim z portretów, kreatorce inspirującej, nietypowej maniery artystycznej pokazywania bohaterów z nietypowej, lekko zamglonej perspektywy. Wystawy i wydarzenia przygotowały najważniejsze i najsłynniejsze placówki kulturalne w całej Polsce. Swoje „trzy grosze" postanowiła dorzucić do tego Szkoła Podstawowa w Suchowoli. Nauczycielka plastyki pani Dorota Iwanejko zainspirowała uczniów do zaangażowania się w szereg działań artystycznych. Przygotowanymi w grupach pracami inspirowanymi dziełami Boznańskiej ozdobiono wszystkie drzwi na korytarzu. Znakomite prace powstały przy tworzeniu „żywych obrazów" - uczniowie oraz członkowie suchowolskiego Klubu Seniora odtworzyli „w naturze" portrety artystki. Należało dobrać strój, stworzyć scenografię i wykonać zdjęcie. Na lekcjach polskiego pisano listy do „Dziewczynki z chryzantemami". Wreszcie zorganizowano konkurs plastyczny „Portret/autoportret inspirowany twórczością Olgi Boznańskiej".

Zbigniew Smółko



Fot. ZS Suchowola

Chcieliśmy, żeby powiało wielkim światem, dlatego wystawa na korytarzach miała charakter wernisażu. Młodzież przygotowała słodki poczęstunek i zimową herbatkę, którą częstowano gości. Obecni też byli młodzi artyści. Wszystko to stworzyło atmosferę celebracji i wymiany myśli na temat prezentowanych dzieł oraz samej Boznańskiej - relacjonowała animatorka projektu p. Dorota Iwanejko

eprasa.pl 24a154ec7e

Znowu gorąco wokół ośrodka wychowawczego w Puławach. Dyrektor z zarzutami

Dyrektor Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego im. Aleksandra Kamińskiego w Puławach usłyszał prokuratorskie zarzuty związane z przekroczeniem uprawnień i stosowaniem przemocy wobec wychowanka. Zastrzeżenia wobec Dawida D. miał również MOPR w Lublinie w związku z pełnieniem przez niego i żonę funkcji rodziny zastępczej.

Puławska placówka jest jedyną taką dla chłopców w województwie lubelskim. Może przyjąć pod swój dach 72 wychowanków. Nieletni są umieszczani tu na mocy postanowienia sądu, tu mieszkają i uczą się. Kilka lat temu o puławskim MOW-ie zrobiło się głośno. Kontrola kuratorium przeprowadzona w placówce w 2021 r. wykazała liczne nieprawidłowości. Wynikało z niej, że grupa wychowanków ośrodka nękała psychicznie i fizycznie młodszych podopiecznych, a wychowawcy nie zareagowali stosownie. Wiosną 2022 r. roku z funkcji zrezygnował ówczesny dyrektor, a władze powiatu ogłosiły konkurs na jego następcę. Od lutego 2023 r. placówką przy ul. Grzegorzewskiej zarządza Dawid G.

Od tamtego momentu w ośrodku wiele się zmieniło, przebywająca tam młodzież zaczęła aktywnie uczestniczyć w przeróżnych inicjatywach na terenie miasta, m.in. sprzątanie Puław, pomoc lokalnemu artyście w wykonaniu murali. MOW wizytowała także Pierwsza Dama Agata Kornhauser Duda, a wychowankowie byli nawet z rewizytą w Pałacu Prezydenckim.

Zarzuty i prokuratorskie śledztwo

Teraz nad placówką ponownie zebrały się czarne chmury. Jak donosi TOK FM, ma to związek z osobą obecnego szefa placówki. Dawid G. miał usłyszeć zarzuty związane z przekroczeniem uprawnień i stosowaniem przemocy wobec wychowanka. Wiele zastrzeżeń wobec rodziny zastępczej, którą stworzył wraz z żoną, ma także Miejski Ośrodek Pomocy w Lublinie.

W przypadku przekroczenia uprawnień i stosowania przemocy wobec wychowanka, chodzi o sytuację z lutego 2024 r, kiedy chłopak miał wrócić do ośrodka z przepustki pod wpływem alkoholu. Z informacji, jakie przekazuje TOK FM, wynika, że wtedy dyrektor miał pobić chłopaka i umieścić go w izolatce. Wówczas jeszcze niepełnoletni nastolatek złożył zażalenie do sądu rodzinnego, a ten uznał, że zastosowanie tych środków przymusu bezpośredniego wobec niego było niezasadne.

Wobec dyrektora puławskiego MOW-u postępowanie prowadzi prokuratura. Jak czytamy na stronie internetowej TOK FM:

- Prokurator przyjął, że działając w umyślnym zamiarze znęcania nad wychowankiem, dyrektor przekroczył swoje uprawnienia, stosując wobec wychowanka środki przymusu bezpośredniego, w następstwie czego spowodował u niego obrażenia ciała, jak też pozbawił go wolności - informuje prok. Marek Zych, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Mimo takiego obrotu sprawy nie zastosowano wobec niego żadnych środków zapobiegawczych i dalej sprawuje funkcję.

Nietrzeźwy dyrektor na terenie placówki?

Ale, jak donoszą media, już wcześniej pojawiały się sygnały świadczące o kontrowersyjnym zachowaniu Dawida G.

Wiosną 2024 r. miał m.in. przebywać na terenie ośrodka, którym kieruje, pod wpływem alkoholu. Na miejsce miała przyjechać policja, a dyrektor miał wydmuchać 1 promil alkoholu. Sprawa trafiła do Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy wojewodzie lubelskim. W sierpniu ubiegłego roku Komisja ta ukarała go naganą z ostrzeżeniem. Wówczas zarząd powiatu puławskiego jako organ prowadzący placówkę postanowił zawiesić dyrektora MOW w wykonywaniu obowiązków na czas wydania ostatecznej decyzji przez Komisję Dyscyplinarną, ale nie dłuższy niż sześć miesięcy. Dawid G. odwołał się jednak od decyzji zarządu. Jego odwołanie zostało uwzględnione i na tej podstawie mógł wrócić do pracy.

Dyrektor MOW tłumaczył się wtedy przyjęciem leków na bazie alkoholu, czego miał nie mieć świadomości. Jak donosi TOK FM, w czerwcu tego roku sytuacja z alkoholem miała się powtórzyć.

W rozmowie z rozgłośnią radiową starosta puławski Teresa Gutowska przyznaje, że zarząd podjął wówczas decyzję o złożeniu zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa, ale postępowanie w tej sprawie zostało umorzone.

Zastrzeżenia pracowników ośrodka pomocy rodzinie

Zastrzeżenia co do osoby dyrektora MOW-u zgłosili także pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Lublinie, gdy zgłosił się do tej instytucji po świadczenia należne rodzinie zastępczej.

Wówczas okazało się, że krótko po objęciu przez Dawida G. funkcji dyrektora w puławskiej placówce wraz z żoną wystąpił do sądu o ustanowienie ich rodziną zastępczą dla jednego z wychowanków ośrodka w Puławach. W ten sam sposób miało trafić do nich jeszcze dwóch innych chłopców kierowanych przez sądy z całej Polski. Pracowników MOPR, który sprawuje nadzór nad pieczą zastępczą, zdziwiło to, że wcześniej nie zostali poproszeni o zaopiniowanie rodziny G. jako kandydatów na rodzinę zastępczą. Dopiero, gdy zgłosili do sądów pisemne zastrzeżenia w tej sprawie, te poprosiły o stosowne opinie.

Ale, jak dalej w rozmowie z TOK FM tłumaczy kierownik działu do spraw rodzinnej pieczy zastępczej i asysty rodzinnej MOPR w Lublinie, ich przygotowanie okazało się niełatwe, m.in. z powodu trudności z wejściem do domu państwa G., czy zweryfikowaniem warunków w pokojach podopiecznych. Kontrolerów z lubelskiego ośrodka zdziwił także fakt, że opiekunka zastępcza nie miała podstawowej wiedzy na temat chłopców umieszczonych w jej rodzinie zastępczej, miała nie wiedzieć m.in., w której są klasie.

Państwo G. zostali skierowani przez MOPS na szkolenie dla rodzin zastępczych, które odbyli, jednak po tych niepokojących sygnałach ośrodek nie zdecydował się na skierowanie ich do odbycia obowiązkowych 10 godzin praktyk, które są warunkiem koniecznym ukończenia wspomnianego szkolenia. Dyrektor MOW w Puławach złożył od tej decyzji odwołanie do sądu administracyjnego, ale sąd go nie uwzględnił.

Kierowniczka w MOPR w Lublinie poszła nawet o krok dalej. Złożyła zawiadomienie ws. nadużycia stosunku zależności i doprowadzenia innej osoby do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej. Jak informuje Prokuratura Okręgowa w Lublinie, śledztwo zostało wszczęte, ale z uwagi na oczekiwanie na opinię biegłego psychologa utknęło w miejscu. Jak czytamy na stronie internetowej TOK FM, dotyczy ono doprowadzenia - przez nadużycie stosunku zależności - małoletniego do poddania się czynności seksualnej. Postępowanie toczy się w kierunku art. 199 paragraf 2 i 1 Kodeksu Karnego i jest prowadzone w sprawie. Dotąd nikomu nie przedstawiono zarzutów.

Chodziło również m.in. o kwestie umieszczania wychowanków, którzy trafiali do rodziny zastępczej Dawida G., w szpitalach psychiatrycznych.

MOPR miał też zastrzeżenia co do tego, że chłopcy umieszczeni w pieczy zastępczej w domu dyrektora puławskiego MOW mieli przebywać tam naprzemiennie, a także do warunków, jakie mieli tam wychowankowie - w opinii pracowników instytucji, nie mieli miejsca do odpoczynku, własnego pokoju, czy szafek.

O sprawie obecnie wiedzę ma szereg instytucji, zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i ogólnokrajowym, Rzecznik Praw Dziecka, Ministerstwo Edukacji Narodowej czy Ministerstwo Sprawiedliwości.

Dyrektor odpiera zarzuty

Jak czytamy na łamach TOK FM, dyrektor puławskiego MOW poinformował, że aktualnie czeka „na sporządzenie uzasadnienia na piśmie przedstawionych mu zarzutów". Wraz z pełnomocnikiem nie wyklucza złożenia wniosków dowodowych w sprawie. Zamierza zapoznać się także z aktami sprawy, bo decyzja prokuratury jest dla niego niezrozumiała.

W oświadczeniu, na które powołuje się rozgłośnia radiowa, Dawid G. podkreśla, że nigdy nie uderzył żadnego wychowanka, a w przypadku sytuacji z nietrzeźwym podopiecznym, zdecydował się na użycie siły po wyczerpaniu środków psychologiczno - pedagogicznych.

Z kolei kwestię założenia wraz z żoną rodziny zastępczej wyjaśnia już wcześniejszymi planami oraz chęcią niesienia pomocy, zwłaszcza tym osobom, w najtrudniejszej sytuacji życiowej. Odpiera również zarzuty co do warunków zapewnionych przez jego rodzinę zastępczą wychowankom MOW, wobec których razem z żoną miał sprawować pieczę zastępczą.

Marta Pietroń

Poszukiwania młodego kolędnika. Nastolatek odnaleziony w przydrożnym rowie

LUBLIN: Szczęśliwie zakończyły się poszukiwania 17-latka z gminy Strzyżewice. Oddalił się od grupy, z którą kolędował.

W Boże Narodzenie w nocy policjanci z komisariatu w Bychawie wspólnie ze strażakami OSP prowadzili poszukiwania zaginionego 17-latka.

Oddalił się od kolędników

- Młody mężczyzna miał na chwilę oddalić się od grupy, z którą wspólnie kolędował. Brat zaginionego, który z nimi był wrócił do domu, ale nie mógł sprecyzować rodzicom, gdzie znajduje się jego brat. Zaginięcie zgłosiła rodzina, która początkowo prowadziła poszukiwania na własną rękę. Zaginiony nie miał przy sobie telefonu komórkowego. Funkcjonariusze wykorzystywali do działań specjalistyczny sprzęt. Z uwagi na niekorzystne warunki atmosferyczne priorytetem było szybkie odnalezienie 17-latka - informuje młodszy aspirant Beata Kieliszek z KWP w Lublinie.

W trakcie czynności poszukiwawczych przewodnik psa tropiącego - młodszy aspirant Szymon Rogala, znalazł zaginionego. 17-latek leżał w przydrożnym rowie w miejscowości Osmolice Pierwsze. Był wyziębiony, została mu udzielona pomoc medyczna.

Joanna Niećko

Chciał odebrać sobie życie, potem uciekł z karetki

LUBLIN: Policjanci odnaleźli 29-latka z gminy Urszulin będącego w kryzysie emocjonalnym. W trakcie badań prowadzonych przez ratowników mężczyzna otworzył tylne drzwi karetki i uciekł w kierunku lasu

W środę (24 grudnia) dyżurny włodawskiej komendy otrzymał zgłoszenie, że 29-letni mieszkaniec gminy Urszulin poszedł do lasu z zamiarem odebrania sobie życia.

Uciekł z karetki

- Na miejscu skierowano patrole policjantów, które odnalazły zaginionego. W pewnym momencie podczas badań prowadzonych przez Zespół Ratownictwa Medycznego mężczyzna otworzył tylne drzwi karetki i uciekł w kierunku lasu. Do ponownych poszukiwań skierowano dodatkowe patrole. Do pomocy ruszyli strażacy oraz ochotnicy, a także funkcjonariusze Straży Granicznej. Podczas działań został użyty sprzęt specjalistyczny - opisuje podkomisarz Elwira Tadyniewicz z KPP we Włodawie.

Po około godzinie od rozpoczęcia poszukiwań 29-latek został odnaleziony i w asyście policjantów przewieziony do szpitala.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 24a154ec7e

Psycholog z Lublina o postanowieniach noworocznych

Najlepiej skupić się na planowaniu małego, realnego sukcesu

Lublin: - Robienie postanowień „od dziś”, a nie od „jutra” jest kluczowe dla zwiększenia szans na sukces - mówi mówi dr hab. Marlena Stradomska, psycholog i ekspert biura do spraw zapobiegania zachowaniom samobójczym w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Z psychologiem porozmawialiśmy o tym, jak się nie poddawać, jak robić postanowienia noworoczne oraz jak je u siebie egzekwować.



W Postanowienia noworoczne – dlaczego warto zacząć od „dziś”, a nie od „jutra”?

Robienie postanowień „od dziś”, a nie od „jutra” jest kluczowe dla zwiększenia szans na sukces. Czekanie na jutro, poniedziałek czy nowy miesiąc to klasyczny błąd związany z prokrastynacją i uleganiem błędom poznawczym.

Samo zadeklarowanie, że „od jutra zacznę”, daje natychmiastową ulgę psychiczną, ponieważ problem został mentalnie „rozwiązany” (przynajmniej w planach). To uspokojenie jest pułapką, ponieważ pozwala nam usprawiedliwić niepodejmowanie wysiłku teraz.

W Skąd bierze się tak naprawdę ta fałszywa ulga?

Fałszywa ulga, którą odczuwamy, odkładając rozpoczęcie działania na później – na „jutro”, „poniedziałek” lub symboliczną datę – ma swoje źródło w procesach psychologicznych związanych z unikaniem natychmiastowego dyskomfortu i błędnym przetwarzaniem naszych celów. Jest to mechanizm samoukojenia, który pojawia się przede wszystkim jako rezultat zakończenia wewnętrznego konfliktu. Kiedy podejmujemy decyzję o zmianie (np. rzucę palenie), w naszym umyśle rodzi się napięcie między tym, co chcemy osiągnąć w przyszłości, a tym, co jest dla nas przyjemne lub łatwe w teraźniejszości. Akt odroczenia – deklaracja: „zacznę od przyszłego tygodnia” – chwilowo rozwiązuje ten dylemat, sprawiając, że umysł uznaje problem za „załatwiony” i zyskuje natychmiastowy spokój. Ta ulga jest również wzmacniana przez błąd teraźniejszości (present bias), czyli naturalną skłonność do przeceniania wartości nagród natychmiastowych. Obiecując sobie, że to nasze „przyszłe ja” poniesie koszty wysiłku i trudności, pozwalamy naszemu obecnemu ja cieszyć się komfortem i unikaniem wysiłku bez poczucia winy. To jest podstępny sposób na mentalną kapitulację, który daje nam iluzję kontroli (bo plan został stworzony), jednocześnie zwalniając z konieczności podjęcia trudnego, lecz niezbędnego, działania w chwili obecnej.

W Jak się ma prokrastynacja do postanowień noworocznych?

Prokrastynacja jest nierozerwalnie związana z postanowieniami noworocznymi, będąc zarówno ich przyczyną, jak i głównym sabotażystą ich realizacji. Ten związek bierze się z faktu, że większość postanowień dotyczy celów, które wymagają natychmiastowego wysiłku (dyskomfortu), ale przynoszą odległe korzyści. Postanowienia noworoczne są często aktem odroczonej prokrastynacji. Wiele osób podejmuje je, ponieważ odczuwa presję, by wreszcie zająć się problemami, które odkładało przez cały poprzedni rok (np. rozpoczęcie diety, oszczędzanie, nauka). Symboliczna data 1 stycznia idealnie wpisuje się w mechanizm prokrastynacji, jednocześnie usprawiedliwiając unikanie faktycznego działania aż do „magicznej” daty.

W Zatem czy postanowienia noworoczne mają sens?

Postanowienia noworoczne budzą wiele kontrowersji, ale z psychologicznego punktu widzenia mają sens, pod warunkiem że zostaną właściwie sformułowane i potraktowane nie jako magiczna deklaracja, lecz jako początek systematycznego planu działań. Ich główną wartością jest aktywowanie tak zwanego „efektu nowego początku”, czyli potężnego psychologicznego mechanizmu, który wykorzystuje symboliczną datę (Nowy Rok) do stworzenia mentalnej „czystej karty”. Ten moment odcięcia od porażek z przeszłości generuje naturalny wzrost optymizmu, nadziei i motywacji, co jest najlepszym kapitałem do rozpoczęcia trudnej zmiany. Wartość postanowień zanika i stają się one źródłem frustracji, jeśli są traktowane jako jednorazowy rytuał. Wtedy stają się one tylko chwilową ulgą psychiczną – sposobem na usprawiedliwienie odłożenia trudnego działania na później. Prawdziwy sens postanowień polega na tym, by wykorzystać ten początkowy zapał do przejścia z myślenia o wyniku (np. schudnę 10 kg) na myślenie o procesie i systemie (np. będę przygotowywać zdrowy lunch cztery razy w tygodniu). Jeśli postanowienia są konkretne, realistyczne i mierzalne (według zasady SMART), a my jesteśmy przygotowani na wpadki, traktując je jako informacje zwrotne do poprawy strategii, a nie jako powód do rezygnacji, to Nowy Rok oferuje potężne ramy czasowe do wdrożenia trwałych zmian i tym samym – zdecydowanie ma sens.

> Postanowienia noworoczne mają sens pod warunkiem, że zostaną właściwie sformułowane i potraktowane nie jako magiczna deklaracja, lecz jako początek systematycznego planu działań

W Co mówić osobie, która co roku nie jest w stanie dotrzymywać swoich obietnic, by później nas tym „męczyć” – znów i znów mi się nie udało...

Zamiast koncentrować się na porażce, która jest już faktem, najlepiej jest zmienić podejście i skupić się na planowaniu małego, realnego sukcesu oraz na zrozumieniu, że problemem nie jest brak woli, lecz brak odpowiedniego systemu. Można by powiedzieć: „Rozumiem, że frustracja po kolejnej nieudanej próbie jest duża, ale musisz pamiętać, że problem nigdy nie leżał w Tobie – w Twojej sile woli czy charakterze – ale w strategii. Twoje postanowienia były po prostu zbyt ambitne, a system, który przyjęłaś/przyjąłeś, był skazany na porażkę, bo bazował na chwilowym zrywie, a nie na nawyku. W tym roku zmień definicję sukcesu. Zamiast stawiać sobie cel na cały rok, postaw na mikroskopijny, tygodniowy nawyk, który jest śmiesznie łatwy do wykonania. Jeśli to wykonasz, to już jest sukces. Chodzi o konsekwencję, a nie o intensywność. Wyznacz sobie jeden taki malutki cel, utrzymaj go przez miesiąc i dopiero wtedy pomyśl o dołożeniu kolejnego. Pamiętaj, że wpadka nie jest powodem do rezygnacji; jeśli opuścisz jeden dzień, po prostu wróć do planu następnego. Tym razem spróbuj nie budować zamku z piasku z jednorazowego zapału, lecz fundament z cegieł małych nawyków”.

> Stawianie od razu całego domu jest niemożliwe i przytłaczające, co prowadzi do frustracji i rezygnacji, ale ułożenie jednej, małej cegły każdego dnia jest zawsze wykonalne



Marlena Stradomska, psycholog z Lublina

Fot. Dominika Polonis

W Czym są te „cegły nawyków”?

„Cegły nawyków” to pojęcie, które odnosi się do idei nawyków atomowych - czyli zmian tak niewielkich i prostych, że opór psychiczny przed ich wykonaniem jest minimalny. Filozofia ta zakłada, że trwałą zmianę buduje się poprzez konsystencję w mikro-działaniach, a nie poprzez spektakularną, ale krótkotrwałą intensywność.

W Jak to wykorzystać w praktyce? I jak rozumieć tę metaforę?

Można to wytłumaczyć na prostej analogii: duże postanowienie jest domem, a cegły nawyków są pojedynczymi, codziennie układanymi cegłami. Stawianie od razu całego domu jest niemożliwe i przytłaczające, co prowadzi do frustracji i rezygnacji, ale ułożenie jednej, małej cegły każdego dnia jest zawsze wykonalne. Zamiast zmuszać się do godzinnego biegania (duży, nietrwały cel), „cegłą nawyku” jest na przykład założenie butów sportowych (tak mały krok, że nie wymaga motywacji) lub zrobienie dwóch pompek. Jest to psychologiczna strategia, która wykorzystuje siłę rozpędu: łatwiej jest dołożyć drugą cegłę, gdy pierwsza już leży, niż zacząć budowę od zera, co skutecznie zapobiega szybkiemu porzuceniu postanowień w styczniu.

W Co zrobić, żeby nie tracić nadziei realizację postanowień noworocznych?

Żeby nie tracić nadziei na postanowienia noworoczne, najważniejsze jest, by zrezygnować z myślenia o nich jako o jednorazowym, heroicznym zrywie i potraktować je jako systematyczny proces nauki i budowania trwałych nawyków. Ostatecznie, nadzieję podtrzymuje skupienie się na tożsamości – mierzenie sukcesu nie kilogramami czy liczbą przeczytanych książek, lecz codziennym potwierdzaniem, że jesteśmy osobą, która dba o ten cel.

W Jak motywować siebie nie tylko „od święta”?

Aby motywować siebie nie tylko od święta, należy porzucić myślenie o motywacji jako o magicznym uczuciu, które się pojawia i znika, a zacząć traktować ją jako wynik świadomie zaprojektowanego systemu. Oznacza to przejście od polegania na emocjonalnym zrywie do polegania na dyscyplinie strukturalnej. Kluczem jest stworzenie środowiska i rutyn, które czynią pożądane działanie łatwym i automatycznym.

W Zatem co robić, aby zadbać o motywację długoterminową?

Motywację długoterminową podtrzymuje także monitorowanie postępów i natychmiastowy powrót po wpadkach. Zamiast czekać na spektakularne efekty, należy celebrować codzienne, małe zwycięstwa (np. odhaczanie nawyku na liście). Co najważniejsze, jeśli polegniemy, musimy natychmiast wracać do działania, unikając ulegania Zasadzie Dwóch Dni, która jest najszybszą drogą do utraty motywacji. Dzięki temu, zamiast czekać na Nowy Rok czy urodziny, stwarzamy wewnętrzny system motywacyjny, który działa niezależnie od kalendarza i nastroju.

Zgodnie z zasadą budowania małych nawyków, najlepsze zdanie motywacyjne powinno przypominać o znaczeniu konsekwencji, a nie perfekcji, dlatego oto propozycja, która łączy ideę małego działania z perspektywą długoterminową: „Nie musisz być idealny. Dzisiejsze minimalne działanie jest ważniejsze niż wczorajsza wpadka”.

Dominika Polonis

WSP

eprasa.pl 24a154ec7e

W ostatniej chwili przed noworocznym postanowieniem o zrzuceniu kilogramów

Sylwestrowo - noworoczne gotowanie ze Wspólnotą

Być może rzeczywiście to jest ten moment w roku, kiedy gotowanie schodzi na drugi plan. Jeszcze dobrze pamiętamy, a być może, uchowaj Boże, czujemy, że nam Wigilia - z małą przerwą na Pasterkę - przeszła płynnie w świąteczny obiad, że potem przyszli goście albo my żeśmy się gdzieś wybrali, że jadła i napitku było w bród... Poza tym potem trzeba było dojadać to, co jeszcze kilkadziesiąt godzin wcześniej podpadało pod paragraf „zostaw, to na Święta...". No a sam Sylwester jest po to, żeby potańcować, pobrykać, a może i nawet poswawolić. Ale do tego trzeba trochę siły. A o centymetry w pasie martwimy się od 2 stycznia, dobra?

Ogólnie idea jest taka: po pierwsze trzeba posprzątać lodówkę. Po drugie nie chcemy się urobić. Po trzecie ma być w miarę podzielnie. Po czwarte: ma to nieźle wyglądać na stole.

Jest tatar, jest impreza

Na początek absolutny klasyk, czyli siekany befsztyk z surowej wołowiny, popularnie zwany tatarem. Podobnie jak wszystkie inne rzekomo „narodowe" potrawy (placek po węgiersku, śledź po żydowsku, ryba po grecku itd.) nie ma on nic wspólnego nacją, która dała mu nazwę. Ale i tak w Polsce jest jednym z królów zakąsek. Od razu zastrzegam, że nie ma jednego kanonicznego przepisu, każdy może modyfikować i komponować dodatki po swojemu.

Mięso musi być świeże, najlepszej jakości i z zaufanego źródła. Odradzam marketowe - jeszcze nie spotkałem takiego, z którego byłbym do końca zadowolony. Najlepiej polędwica albo ligawa. Usuwamy wszystkie błony. Ma zostać samo czerwone. Najlepiej jest ostrym nożem posiekać drobniutko, ale jeśli nam się nie chce (czasem ma prawo...) to możemy zmielić na grubych oczkach. Do masy dodajemy nieco oliwy, nieco musztardy, przyprawy typu maggi. W tym momencie wyrabiamy i próbujemy. Dalej działamy „na smak". Nie przesadzajmy z przyprawami, w tatarze chodzi o uwypuklenie jakości mięsa. Przed podaniem musi swoje odstać w lodówce. Dodatki: a co Łaskawym Państwu serce dyktuje: cebulka, kiszony ogórek, grzybki, kapary, oliwki... Co do żółtka: „po mojemu" rzecz niezbędna, ale pamiętamy: jajko trzeba wyszorować, wyparzyć, rozbić dopiero przed samym dodaniem do potrawy.



Tatar: na cztery osoby

400 gramów polędwicy bądź ligawy
łyżka oliwy
łyżka musztardy
2 łyżki przyprawy maggi albo sosu sojowego
dodatki: siekana cebula, ogórek kiszony, grzybki marynowane
opcjonalnie: oliwki, kapary, surowe żółtko

Solianka na Sylwestra? Koniecznie!!!

Ta cudna ukraińska zupa to kapitalne połączenie różnych smaków i zapachów. Jest głębia mocnego wywaru mięsnego, jest kwaśność ogórków, słodycz pomidorów, wyrafinowanie oliwek i kaparów, delikatność śmietany... Jej zaletą jest to, że jeśli nam zostało jakieś mięso ze świątecznego stołu - będzie okazja, żeby wykorzystać. Klasycznie zaczyna się od upieczenia kości na wywar, ale jeśli mamy resztki świątecznej pieczeni wieprzowej, możemy po cichu ten etap ominąć. Na dnie dużego garnka rozgrzewam nieco oliwy i wrzucam tam posiekaną cebulę, liść laurowy, ziele angielskie, pieprz oraz pokrojoną w miarę drobno surową wieprzowinę i wołowinę, mniej-więcej po tyle samo. Obsmażam na mocnym ogniu. Kiedy są zrumienione, zalewam zimną wodą i gotuję przez dwie godziny (można dłużej, im dłużej, tym lepiej...). Łyżką cedzakową zdejmuję szumowiny.

W tym czasie obieram i siekam marchewkę, pora i pietruszkę. Na tarce ścieram - oczywiście że razem ze skórą!!! - kiszone ogórki. Na patelni roztapiam masło i przesmażam najpierw ogórki, potem dodaję warzywa. Duszę razem kwadrans.



Solianka: spory gar!

Gruba kość wołowa albo wieprzowa
400 g wieprzowiny (łopatka)
400 g wołowiny (gulaszowa)
200 g różnych wędlin
cebula
2 marchewki
pietruszka
pół selera
ziele angielskie, liść laurowy, pieprz
4 duże kiszone ogórki
200 g przecieru pomidorowego
100 g kaparów
200 g oliwek
do podania:
cytryna, śmietana, koperek, pietruszka

Teraz poświątecznego przeglądu lodówki ciąg dalszy: każda wędlina pasuje! Pokrojone w kosteczkę do gara! I jeszcze łyżka przecieru pomidorowego! I teraz zaczyna się komponowanie. Dodajemy zawartość patelni. Jeśli za mało kwaśne - możemy dodać sok z ogórków. I teraz jeszcze to, co daje element zupełnie magiczny: dorzucamy posiekane oliwki, mogą być zielone albo czarne i kapary. Ile serce dyktuje, ale lepiej dużo. Ma być je czuć. Uwaga: solimy dopiero na tym etapie, bo ogórki, wędliny, oliwki i kapary swoje oddały.

Na wydaniu do talerza wkładam pół plasterka cytryny, łyżkę kwaśnej śmietany i posypuję koperkiem i pietruszką.

Nie dość, że potem tańcuje się do rana, to ma jeszcze jedną zaletę... Ja oczywiście nie namawiam, ale najprzyzwoitszemu raz do roku się zdarzyć przecież może: solianka absolutnie cudownie leczy kaca. Natychmiastowo.

Zawijańce „paskudne"

Nie bójcie się, w rzeczywistości są śliczne, ale podpatrzyłem ten pomysł u Koła Gospodyń Wiejskich z Paskud (to taka, znowuż wbrew nazwie, bardzo miła wieś w gminie Ulan-Majorat w powiecie radzyńskim). Przepis dość prosty, oryginalny, obiecuję, że współbiesiadnicy będą dopytywać „a co to, a jak to?". To też ważne na imprezie.

Bierzemy wafle cukiernicze. Arkusze przekładamy wilgotną ścierką na ok. godzinę, żeby zmiękły. W międzyczasie na patelni przesmażamy na maśle cebulę, posiekane drobno pieczarki i zmieloną pierś z kurczaka (a jeśli co tam zostało ze świąt, to można zastąpić...). Ścieramy żółty ser. A potem, kiedy już trochę przestygnie, układamy farsz i ser na powierzchni wafli, zostawiając trochę wolnego przy brzegach. Zwijamy ciasno roladę. Kroimy ją w plastry grubości 2-3 cm. Panierujemy w mące, jajku, bułce tartej i smażymy na złoto, jak schabowe. Można podawać na ciepło i na zimno.

Zawijańce - około dwa-trzy arkusze wafli cukierniczych

cebula
300 gramów pieczarek
300 gramów mielonego mięsa drobiowego
150 gramów żółtego sera
sól, pieprz, tymianek, majeranek.
mąka, jajko, bułka tarta, olej do smażenia



Fot. Aneta Sama-Błachani

Szybki pasztet z tego, co zostało...

A jeśli nam zostały jakieś mięsa poświąteczne, to pomysłów racjonalizatorskich ciąg dalszy... Ja wiem, że trochę wbrew sztuce, ale po pierwsze: praktycznie, po drugie: czasem z takiego przeglądu lodówki potrafi wyjść kompozycja, która urzeknie smakiem. Potrzeba matką wynalazków, kto się boi, ten nie je w Sylwestra pasztetu.

Linia najmniejszego oporu: wyszukujemy, co tam zostało z pieczonego albo gotowanego mięsa, byle nie było za mocno wędzone (choć w zasadzie: kto Wam zabroni? Ja nie...). Do tego albo gotowane przez godzinę tyle samo surowego boczku, albo nawet i podgardla. No i namoczona przez godzinę w mleku i przesmażona na maśle wątróbka drobiowa. Ugotowane ze skórką i obrane kawałki marchewki, pieczarki i selera. Wszystko mielimy trzy razy na najdrobniejszych oczkach. Do tego cztery duże jajka na każdy kilogram łącznej masy mięsa. Do tego trochę bułki tartej. Przyprawy? Mnóstwo gałki muszkatołowej, pieprzu ziołowego. Z solą ostrożnie. Po prostu próbujemy „na smak". Układamy w brytfankach „keksówkach".

Pieczemy najpierw w 180 stopniach, potem zmniejszamy na 150. Sprawdzamy „na wykałaczkę": jeśli jest po wyjęciu z mięsa idealnie sucha i czysta, znaczy, że pasztet jest gotowy.

Pasztet - na cztery keksówki

1 kg mięsa (może być pieczone)
1 kg surowego boczku albo podgardla
200 gramów wątróbki drobiowej
8 jajek
100 gramów bułki tartej
sól, pieprz, gałka muszkatołowa



Fot. Ewa Jaszczak

Żeberka o każdej porze nocy

Fajne, bo podzielne.

Ostrym nożem usuwamy jasną błonkę na spodzie żeberek. Lepiej wchłoną się przyprawy.

Najpierw leciutko nacieram mięso oliwą i delikatną musztardą. Teraz mieszanka przypraw. Na pewno musi być sól, czosnek, papryka słodka, ostra i wędzona, rozmaite pieprze, tymianek, majeranek albo oregano, kolendra, oliwa i trochę octu winnego. Mogą być granulowana cebula, kmin rzymski oraz: nie bójcie się! - cynamon i gałka muszkatołowa. Odstawiam na pół godziny.

Obróbka cieplna ma dwa etapy. Najpierw długo w niskiej temperaturze, czyli na przykład cztery godziny owinięte w folię metalizowaną w piekarniku w 100 stopniach... - choć optimum to na przykład i cała noc w 90...

A potem nakładamy tzw. glazurę. Moja receptura jest prosta: tyle samo pasty pomidorowej, miodu i whisky (albo żubrówki!) oraz sól, papryka i czosnek. Nacieramy z każdej strony, ma być tego sporo. A potem jeszcze do pieca na 40 minut w 190 stopniach, jeśli można to z funkcją grilla z góry i dołu. Tu trzeba poświęcić trochę uwagi: chcemy, żeby to, co słodkie w glazurze, się skarmelizowało, ale nie spaliło.

Podajemy pokrojone w porcjach z kostkami, żeby było łatwo złapać, przegryźć i biec dalej rozrabiać. W ogóle to powinno się jeść paluchami, tylko krawat na plecy przekręcić.

Żeberka imprezowe

2 kg żeberek
musztarda, miód, pasta pomidorowa, troszkę whisky, oliwa;
mieszanka przypraw: różne papryki, czosnek zwykły, pieprz zwykły i ziołowy, sól, majeranek, tymianek, oregano



Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 24a154ec7e

Tata piłkarza Orląt potrzebuje pomocy! Nasi czytelnicy mają wielkie serca!

Groźny wypadek na autostradzie A2 w rejonie Baranowa (powiat grodziski) wstrząsnął lokalną społecznością. Pod koniec listopada kierowca lawety wjechał w tył stojącego na pasie awaryjnym samochodu ciężarowego przewożącego produkty mrożone.



Artur Sulej z Gołaszyna doznał poważnych obrażeń: złamanych kręgów, roztrzaskanego piszczała i uszkodzonej prawej ręki. Po wielu operacjach, w stanie śpiączki farmakologicznej, został przeniesiony na oddział ortopedyczny (fot. Żyrardowska Policja)

Rodzina poszkodowanego jest dobrze znana w lokalnej społeczności, wielokrotnie angażowała się w pomoc dzieciom i wsparcie różnych inicjatyw. Teraz sami potrzebują wsparcia, zarówno finansowego, jak i duchowego

Link do zbiórki na rzecz Artura Suleja: www.tiny.pl/tp9xwb7m

Jak poinformowała żyrardowska policja, poszkodowany został kierowca lawety. To tata 10-letniego piłkarza Orląt Łuków. Mężczyzna został przetransportowany śmigłowcem LPR do szpitala w Grodzisku Mazowieckim.

- To mój najlepszy przyjaciel, drużba, mentor duchowy, który potrzebuje naszej pomocy, aby stanąć na nogi - przyznaje Marcin Gołębski, kolega poszkodowanego, który zainicjował zbiórkę pieniędzy.

Artur Sulej z Gołaszyna, bo o nim mowa, doznał poważnych obrażeń: złamanych kręgów, roztrzaskanego piszczała i uszkodzonej prawej ręki. Po wielu operacjach, w stanie śpiączki farmakologicznej, został przeniesiony na oddział ortopedyczny.

- Nie prędko zacznie chodzić, a już na pewno nie będzie w stanie ogarniać wszystkiego, czym zajmował się przed wypadkiem. Do tej pory prowadził praktycznie całą firmę transportową. Zmieniał kierowców, serwisował auta, ściągał części. Bez jego wkładu firma długo nie pociągnie. Każda złotówka pomoże utrzymać biznes i rodzinę - dodaje Gołębski.

Rodzina poszkodowanego jest dobrze znana w lokalnej społeczności, wielokrotnie angażowała się w pomoc dzieciom i wsparcie różnych inicjatyw. Teraz sami potrzebują wsparcia, zarówno finansowego, jak i duchowego.

Policja informuje, że obaj kierowcy byli trzeźwi.

Czytelnicy, którzy chcą wesprzeć Artura Suleja i jego rodzinę, mogą to zrobić poprzez zrzutkę zorganizowaną przez Marcina Gołębskiego.

mp

Witamy na świecie

Dzieci urodzone w szpitalu w lubartowie



Zbysio Łukasiewicz, Elżbietów
ur. 21 grudnia, g. 17.51; 3700 g, 57 cm
Rodzice: Wiktoria, Jakub
Rodzeństwo: Stasio



Leon Podstawka z tatą, Annopol
ur. 21 grudnia, g. 8.22; 3840 g, 58 cm
Rodzice: Karolina, Paweł
Rodzeństwo: Szymon



Piotruś Dudek z tatą i bratem, Tarło
ur. 23 grudnia, g. 1.10; 3750 g, 57 cm
Rodzice: Dorota, Łukasz; Rodzeństwo: Filip, Bartosz



Zosia Kruczek, Wólka Rozwadowska
ur. 23 grudnia, g. 4.45; 3210 g, 54 cm
Rodzice: Wioleta, Adam
Rodzeństwo: Wiktoria, Kinga

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:

1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczak



Pusia, Bartosz Bała, Gołąb



Pedzelek, Martyna Powałka, Słotwiny



Nelcia, Anna Konieczna, Sięciaszka Druga



Bambi, Oliwia Bednarczyk, Kowala Druga



Kólewicz, konik szetlandzki, Tatiana Waryniuk, Siedliska

Z lubelskiego lotniska pod piramidy. Startują loty do Egiptu

Port Lotniczy Lublin 21 grudnia zainaugurował połączenie do Sharm el-Sheikh. Loty czarterowe to propozycja na spędzenie zimowego urlopu w Egipcie.

Połączenia do kurortu nad Morzem Czerwonym, odbywać się będą przez cały rok, w każdą niedzielę. Aktualnie można rezerwować bilety do marca 2026 roku.

- Uruchomienie lotów do Egiptu wpisuje się w strategię rozwoju Portu Lotniczego Lublin, mającą na celu poszerzanie oferty o kierunki wypoczynkowe, szczególnie popularne w sezonie zimowym. Do Egiptu, z lubelskiego lotniska, w sezonie letnim, można dodatkowo polecieć do innego znanego kurortu, do Hurghady - informuje Port Lotniczy Lublin.

Joanna Niećko

Życzenia

Przyjaciołom z dzieciństwa, Andrzejowi, Annie i Róży Golcom z byłej ulicy Międzyrzeckiej w Radzyniu, których nie widziałem pół wieku, ale świetnie ich w dalszym ciągu pamiętam i wspominam, samego zdrowia i przyjemności z życia życzy Krzysztof Libera - Czerepiński z Wrocławia.

Najlepszego dla CAŁEGO Radzynia Podlaskiego.



eprasa.pl 24a154ec7e

Katarzyna z Potockich Kossakowska (ok. 1720-1803) - ciotka radzyńskich Potockich - cz. II

„Wielka Mądrocha" na radzyńskich włościach

W małżeństwie Eustachego Potockiego (1720-1768) i Marianny z Kątskich (1722-1768) spotkały się wielkie ambicje polityczne i znaczna fortuna z jeszcze większą fortuną.



Pałac w Radzyniu na początku XX wieku

Ostatecznym potwierdzeniem statusu była budowa w Radzyniu zachwycającej rokokowej rezydencji, z którą w paragon mogło iść najwyżej kilka innych w Europie. Ale kiedy małżonkowie zmarli, pozostawiając gromadkę dzieci, okazało się, że majątek trzeba dzielić, spory łagodzić a pieniądze, wystawcie sobie Łaskawi Państwo, liczyć. I wtedy zawołano ciocię Katarzynę.

Siostra Eustachego Potockiego nie zapowiadała się na herod babę, jako która potem zasłynęła. Ślub ze Stanisławem Kossakowskim, mniej niż mizernego wzrostu, postury i intelektu kasztelanem kamienieckim komentowany był przez współczesnych jako piękny dowód na posłuszeństwo rodzicom i zdrowy rozsądek.

Rozum prawdziwie męski

Czytamy u Cieszkowskiego w „Pamiętniku anegdotycznym...": *idąc za niego, spełniła córka pierwszą cnotę posłuszeństwa dla starszych, i okazała wielką charakteru stałość, kilkanaście lat do śmierci jego przeżywszy z tym narzuconym sobie mężem, statecznie i przyzwoicie. Zostawszy po śmierci jego młodą jeszcze, urodziwą, bezdzietną i bogatą wdową, nie naśladowała zwykłych płci swej obyczajów, szukając powtórnego zamężcia, ale w stanie wdowim późnego dożyła wieku. Wszystkie życia jej czynności, rozum i charakter, wyższe były nad pospolitych kobiet, i dlatego przyznając jej męskie zalety, zwano ją pospolicie w Polsce hic muliera (ta niewiasta). Miała też rozum prawdziwie męzki.*

Mogła zresztą trafić gorzej

Z okazji ślubu sympatyczni znajomi skomponowali wierszowaną kondolencję, współczując takiego męża. Przy okazji jednak wymienili konkurentów, którzy się też o rękę Katarzyny ubiegali. Byli wśród nich książę bialski Hieronim Florian Radziwiłł i starosta kaniowski Mikołaj Potocki. Wypada więc ocenić, że i tak wybrała najlepiej: obydwaj odrzuceni byli to ewidentni wariaci z wyraźną skłonnością do sadyzmu.

Co w epoce dość wyjątkowe, układowi temu nie towarzyszyły żadne plotki - żeby cały temat mieć z głowy, Katarzyna nigdy nie była kojarzona z żadnymi ciekawszymi i wartymi uwagi skandalami obyczajowymi. W tym była podobna do brata. Pisze biograf Ignacego Potockiego Kazimierz Morawski: *pożycie Eustachego z żoną było wyjątkowo serdeczne, nie przeżył jej zgonu dłużej nad dzień jeden. Z obfitej i regularnej korespondencyi między nimi wypływa, że byli to z pewnością ludzie o niejakiej kulturze, oczywiście francuskiej. Ona - kobieta z polotem, może najwcześniejsza u nas tłómaczka Molière`a; on w każdym razie wyższy od rubasznego i rozwiązłego typu saskiego domatora. Nie trzeba zapominać o ich długoletniej, ścisłej do stronnictwa francuskiego przynależności.*

Protektorka żydowskiej sekty

W czasie zamęścia Kossakowska nie przejawiała poważniejszego temperamentu politycznego. Głośnym echem odbiło się jednak zaangażowanie obojga małżonków we wspieranie ruchu Jakuba Franka. Była to, kontrowersyjna sekta mająca swoje korzenie w judaizmie, dziedzicząca część obyczajów i poglądów po głoszącym samego siebie w XVII wieku Mesjaszem Sabbataju Cwi. Charyzmatyczny lider prowadził swoich wyznawców w dość rozmaitych i zaskakujących kierunkach - bywali w muzułmańskiej Turcji, uczestniczyli w debatach z katolikami, przyjmowali chrzest (niektórzy nawet dwukrotnie!). Nie wchodząc w szczegóły zasygnalizujemy tylko, że beletrystyczna i wcale nie rozwlekła powieść „Księgi Jakubowe" Olgi Tokarczuk ma 1000 stron i przyniosła autorce literacką Nagrodę Nobla. Katarzyna Kossakowska była matką chrzestną żony Franka, Chany, oraz jego córki i późniejszej następczyni Ewy.

W potrzebie - do ciotki!

Własnych dzieci nie miała, więc wiele uczucia przelała na potomstwo Eustachego i Marianny. Kiedy małżonkowie w odstępie kilkudziesięciu godzin umierają w 1768 roku, pieczę nad majątkiem przejmuje rada rodzinna z Franciszkiem Salezym Potockim na czele. Wydaje się, że istotę problemu dobrze oddaje opinia wspomnianego Morawskiego: [Eustachy] *mieszkał w ziemi łukowskiej, w siedzibie podkanclerzego Szczuki, Radzyniu, z którego znacznym sumptem i sztuczną ozdobą uczynił rezydencyę wielkopańską i gdzie gościnnemi przyjęciami jednał sobie wielką u szlachty popularność. Może tą wystawnością nadwątlił magnacką schedę, spustoszenia konfederacyi barskiej dokonały zapewne reszty i tak stało się, że jego synowie, podzieliwszy się, spadli do rzędu »biedniejszych Potockich.* Znaczny majątek po Potockich, Kątskich i Szczukach w jednym ręku ważył sporo. Ale kiedy trzeba było podzielić go między pięciu synów i wyposażyć córkę - nawet i on okazał się być ciut przymały.

cdn.

Zbigniew Smółko

Z Księgi Pamięci Ryk (cz. II) - relacje z nieistniejącego świata

Dlaczego sto lat temu młodzież wyjeżdżała z Ryk

Spisana na początku lat siedemdziesiątych XX wieku Księga Pamięci Ryk zawiera relacje tamtejszych Żydów, którzy opuścili miasto przed II wojną światową, albo tych bardzo nielicznych, którym udało się ją przeżyć.

Stanowi bezcenny zbiór opowieści o codzienności, szczegółach, osobach, stosunkach między grupami ludności, historii i historyjek, zwykle wzruszających, czasem strasznych, bywa, że zabawnych, zawsze interesujących.

Księga Pamięci Ryk (oryginalny tytuł w ijdysz „Yizker-bukh tsum fareybikn dem ondenk fun dem horevgevorener Yidisher kehile Ryki") wydana została w 1973 roku w Tel-Avivie przez pana Szymona Kanca. Na polski z czeskiego przełożył ją pan Andrzej Śliwka.

Ze wspomnienia pana Izraela Blajchmana „Z domu moich rodziców". Blajchmanowi udało się przeżyć wojnę.

Ostatnie lata przed wojną

Pamiętam Ryki z ostatnich lat przed wybuchem wojny. Małe miasto położone przy głównej drodze Warszawa – Lublin miało stały kontakt z Warszawą. W ostatnich latach przed wojną zmienił się jego wygląd. Domy wyremontowano, otynkowano i pomalowano. Pamiętam nasz dom, pięknie pomalowany i ozdobiony przeze mnie złotym monogramem mojego ojca .W mieście wybrukowano ulice, ułożono chodniki dookoła rynku i posadzono drzewka. Na koniec uporządkowano długą



Dzień na rynku w Rykach. Na pierwszym planie Lejbusz Gorke, miejscowy kapelusznik ze swoim kramem

ulicę wzdłuż parku do kościoła i ustawiono ławeczki. Na tej ulicy, w pobliżu domu doktora rosły kasztany i krzaki bzu. A co najważniejsze, to wybudowano remizę strażacką, w której była sala kinowa ze sceną, na której czasami odbywały się przedstawienia.

W miasteczku panowała cicha, sielska atmosfera. Pamiętam wielki staw, który rozciągał się wzdłuż całego miasta dodając mu romantycznego uroku. W letnich miesiącach spędzaliśmy czas nad tym stawem. Nie raz mieliśmy szczęście być obdarowanymi kamieniami czy nawet małymi zranieniami. W zimie, kiedy staw zamarzł, jeździliśmy na łyżwach po jego równej, zaśnieżonej tafli. Często też kiedy zamarzły studnie braliśmy ze stawu wodę. Po drugiej stronie stawu na wzniesieniu był cmentarz. Kiedy byliśmy dziećmi, staraliśmy się nie pokazywać palcem w tamtym kierunku..

Partii do wyboru do koloru

W Rykach dorastało nowe pokolenie, już inne niż jego rodzice nie tylko tak pod względem ubierania się, ale i poglądów. Była to młodzież okresu wielkich zmian politycznych w kraju i na świecie. W tak małym mieście było dużo młodzieżowych klubów jak: He-Chaluc ha-Cair (Młody Pionier), Gordonia,Ha-Szomer ha-Leumi (Strażnik Narodowy) a także i partia komunistyczna, która nazywała się Haigud hamikcoi (Związek rzemieślniczy). Do dzisiaj nie wiem jakie rzemiosło reprezentowała. Jako młodzieniec wstępowałem po kolei do wszystkich partii,aby poznać ich programy i cele.

Młodzież nie miała żadnych szans pracy w Rykach i była zależna od swoich rodziców i ich niepewnej egzystencji. Wyjeżdżała przeważnie do Warszawy, aby wyuczyć się zawodu albo znaleźć zatrudnienie, chociaż i tam te możliwości były bardzo ograniczone.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl 24a154ec7e

Najpiękniejszą polską kolędę napisał poeta blisko związany z dworem Czartoryskich (cz. II)

Franciszka Karpińskiego puławskie dole i niedole

Pierwszy raz „Pieśń o Narodzeniu Pańskim", znaną szerzej - tak szeroko, jak tylko się da... - jako „Bóg się rodzi", wykonano w Białymstoku w kościele farnym w 1792 roku, wydano ją (razem z innymi „Pieśniami nabożnymi") w niedalekim Supraślu. Autor, Franciszek Karpiński (1741-1825), był jednak przez długie lata związany z rodziną Czartoryskich i częstym gościem w Puławach.



Portret Smuglewicza z początków XIX stulecia. Pod koniec życia wycofał się z życia dworskiego i artystycznego, osiadając w dworku na Białorusi, argumentując to (podobnie jak Kniaźnin...) żalem za utraconą Ojczyzną. Zmarł w 1825 roku

Puławy jak magnes przyciągały najzdolniejszych polskich literatów epoki i śmiało wytrzymywały konkurencję z warszawskim otoczeniem króla Stasia. Karpiński był jednym z liderów artystycznej ferajny, mimo że potrafił koleżeństwu wcisnąć zgrabną szpilę. Pisał Karol Zbyszewski: „Kniaźninowi mówił słodko: - Szkaradne są twoje wiersze, pisz prościej, wzoruj się na mnie..." *(we wspomnieniach upierał się potem, że właśnie dzięki jego radom „Żale Orfeusza nad Eurydyką" zdobyły jaką taką popularność...)*. „A Piramowiczowi łagodnie: - Niezła waćpana gramatyka, ale za rozwlekła, za nudna i zanadto bez sensu. Wolny czas od mówienia ludziom pożytecznych prawd spędzał Karpiński na popłakiwaniu, że nikt go nie lubi i nie gustuje w jego towarzystwie". Szczerze w zasadzie mógł lubić go tylko właśnie wspomniany Franciszek Kniaźnin, który lubił w zasadzie wszystkich, z pokorą znosząc nieustanne docinki na temat głównego przedmiotu swojej dumy, czyli rudych wąsisk. Głównym zadaniem Karpińskiego było uporządkowanie, przy pomocy dwunastu ludzi, książęcej biblioteki. Okazało się, że brakuje w niej wielu tomów, co doprowadziło do konfliktu z jej wcześniejszym opiekunem Skowrońskim, cieszącym się z kolei zaufaniem chlebodawcy. W efekcie relacje z księciem Adamem Kazimierzem zrobiły się nieco chłodniejsze. Kiedy Karpiński otrzymał propozycję zaopiekowania się młodym Sanguszką z Lubartowa liczył, że książę będzie oponował i zaproponuje mu stałe zamieszkanie przy sobie, jak mieli Zabłocki czy Kniaźnin. Ten jednak jakoś zdołał się ze stratą pogodzić. Od tamtej pory Karpiński bywał w Puławach często, prowadził z mieszkańcami żywą korespondencję ale mocniej związał się z białostockimi Branickimi.

O okolicznościach, w jakich poznał księżną Izabelę tak pisze Karpiński w „Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem":

„Książę powiedział: kiedy powrócisz do swojej Galicji, cóż tam będziesz o Warszawie i domu moim gadał? — Będę gadał, że książę nie ma żony. — Jak to? odezwie się książę. — Oto, odpowiedziałem, więcej roku bawię w domu księcia, z daleka mi tylko pokazywano i powiadano mi, że to księżna, ale ani u stołu nigdy nie była, ani ze mną, ani z nikim z naszych gadającej jej nie widziałem. Nazajutrz pokazała się na sali księżna i z pół godziny ze mną rozmawiała; winszowano mi tej łaski, kiedy ta pani, pełna rozumu, znajomości świata i wielkich talentów muzyki, śpiewania, w tym czasie nie chciała się ludziom udzielać i w osobności największej żyła po śmierci okropnej Teresy, córki swojej"

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Najpiękniejszy koń Lubelszczyzny



Fot. Łukasz Prusak

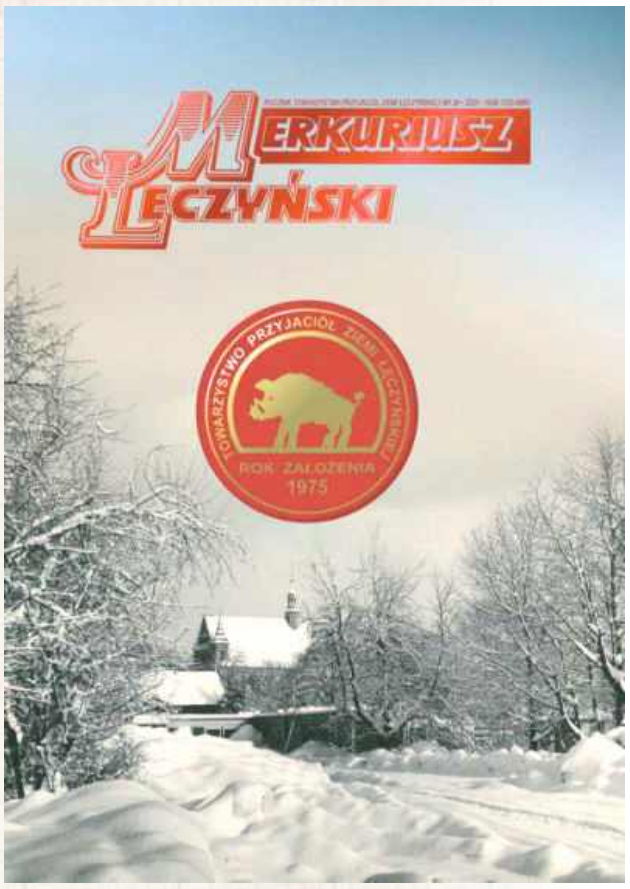
Jeden z najsłynniejszych polskich koni, angloarab Ramzes, wyhodowany w stajni Plater-Zyberków w Wojcieszkowie (powiat łukowski). Urodzony w 1937 roku, w wykazie swoich przodków miał wiele znakomitości: słynnego Bairactara, uważanego za ogiera wszechczasów, francuskiego Le Sancy, zarówno tata Ritterspoon jak i mama Shagya to była absolutna końska arystokracja. W czasie II wojny światowej jego zalety dostrzegł niemiecki ekspert, zarządzający stadniną w Janowie, Klemens von Nagel. Zadbał, żeby ogierowi nie stała się najmniejsza krzywda a po wojnie go odkupił od Polaków. Do czasu kontuzji układany był „pod siodło". Mimo udanej kuracji nigdy nie wrócił do sportowej formy, został jednak wybitnym rozpłodowcem. Jego progenitura zdobyła (pod niemieckimi jeźdźcami) wiele medali olimpijskich. W jego nekrologu napisano: „Opuścił ten świat w 30. roku życia ogier RAMZES (po Rittersporn xx - Jordi po Schagya x-3) hodowli p. Marii Plater-Zyberk w Wojcieszkowie (Polska), jedno z wielkich i niepowtarzalnych zjawisk rodzaju końskiego. Opłakujemy go jak dobrego i szlachetnego przyjaciela. Wielu, którzy podziwiali Ramzesa i jego potomstwo, będzie pamiętało o nim ze smutkiem i wdzięcznością" (tłumaczenie za stroną www.wojcieszkow.pl).

Zbigniew Smółko

WSP

Uwaga, nowy Merkuriusz Łęczyński

Dla ciekawych historii - pozycja obowiązkowa



Jak co roku o tej porze osoby zainteresowane historią Ziemi Łęczyńskiej mogą liczyć na atrakcyjny prezent pod choinkę w postaci wydawanego przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej „Merkuriusza Łęczyńskiego".

Pierwszy numer historyczno-społecznego periodyku ukazał się w 1985 roku (bieżący numer ma więc walor jubileuszowego, Towarzystwo zaś w listopadzie obchodziło swoją pięćdziesiątą rocznicę istnienia) i zawierał m.in. artykuł T. Mencela o słynnych niegdyś jarmarkach łęczyńskich, czy świeżych wtedy odkryciach archeologicznych. Potem regularnie zamieszczał rezultaty poświęconych tematyce łęczyńskiej prac uczonych akademików i często nieustępujące jakością artykuły regionalistów. Ponadto publikował materiały okolicznościowe, stając się swoistą kroniką wydarzeń społecznych i kulturalnych okolicy. Dodatkowo zaletą była ogromna przystępność. Po pierwsze z racji na dobór materii i sposób redagowania, po wtóre zaś z racji na zasadę umieszczania kolejnych numerów w wolnym dostępie w internecie (http://www.towarzystwoleczna.pl/merkuriusz-czyski). Merkuriusz zresztą nie jest jedynym wydawniczym przedsięwzięciem Towarzystwa, dość wspomnieć choćby cenne i przydatne publikacje cyklu „Źródła do dziejów Łęcznej".

W bieżącym numerze największe nasze zainteresowanie wzbudziły artykuły Janusza Łossowskiego o pięćdziesięcioleciu wspomnianego Towarzystwa, Michała Kuchciaka o funkcjonowaniu w Łęcznej Polskiej Organizacji Wojskowej, Adriana Uljasza o istniejącej do II wojny światowej luterańskiej parafii w bardzo wielokulturowym skądinąd, Cycowie. Dość zaskakujące, ale ciekawe zjawisko dostrzegła Bożena Warzyszak, która opisała obchody Dnia Morza w Łańcuchowie w latach trzydziestych poprzedniego stulecia, co stanowi dowód, że wizja posiadania dostępu do Bałtyku poruszała wyobraźnię także w odległych rejonach kraju - w 1934 roku sporządzono nawet z okazji święta makietę transatlantyku „Łęcznianin", zamontowaną na podwoziu traktora... Najbardziej stęsknieni za poważną, nie tylko kalendarzową zimą z pewnością chętnie obejrzą zbiór fotografii z „zimy stulecia" z przełomu lat 1978/ 1979, uwiecznioną obiektywem Romualda Marona.

Dla miłośników historii Lubelszczyzny - czytelnicza „jazda obowiązkowa".

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 24a154ec7e

Jednogłośny budżet Radzynia na 2026 rok

Miasto z nadwyżką i dużymi inwestycjami

Podczas XXXI sesji Rady Miasta Radzyń Podlaski radni jednogłośnie przyjęli budżet miasta na 2026 rok. Jak podkreślają władze, dokument łączy stabilność finansową z ambitnym planem inwestycyjnym, a jego konstrukcja opiera się zarówno na kontynuacji rozpoczętych projektów, jak i nowych zadaniach odpowiadających na potrzeby mieszkańców.



Radni przyjęli budżet jednogłośnie. W swoich założeniach ma on aż 26 mln zł na inwestycje, w tym remont słynnej Oranżerii

PONAD 26 MLN ZŁ NA INWESTYCJE!

Wydatki majątkowe, czyli inwestycyjne, zaplanowano na poziomie 26 585 110,11 zł. Największe zadania ujęte w planie inwestycyjnym to:

- rewitalizacja Oranżerii – **11,56 mln zł,**
- przebudowa i modernizacja dróg – **10,64 mln zł,** w tym m.in. ulic Partyzantów, Lisowskiego, Chomiczewskiego, Warszawskiej i Wyszyńskiego,
- poprawa atrakcyjności parku miejskiego (etap I) – **3,16 mln zł,**
- modernizacja Szkoły Podstawowej nr 2 – **475 tys. zł,**
- rozwój e-usług i bezpieczeństwa cyfrowego – **813 tys. zł,**
- wykup gruntów – **500 tys. zł.**

Zgodnie z uchwalonym budżetem, dochody miasta w 2026 roku wyniosą 120 461 928,29 zł, natomiast wydatki zaplanowano na poziomie 118 682 462,28 zł.

Oznacza to nadwyżkę budżetową w wysokości 1 779 466,01 zł, co – jak wskazuje magistrat – daje miastu bezpieczną pozycję finansową na kolejny rok.

Oświata największym wydatkiem

Wśród wydatków bieżących, które wyniosą 92 097 352,17 zł, największą pozycję stanowi oświata i wychowanie – ponad 44,2 mln zł, czyli blisko 48 proc. wszystkich wydatków bieżących miasta. Środki te przeznaczone zostaną m.in. na funkcjonowanie szkół podstawowych, prowadzenie przedszkoli, dotacje dla placówek niepublicznych, dowóz uczniów oraz utrzymanie infrastruktury oświatowej.

Znaczące kwoty zaplanowano również na administrację publiczną, gospodarkę komunalną i ochronę środowiska, pomoc społeczną oraz kulturę, sport i rekreację.

Mniejsze zadania, duże znaczenie

W budżecie znalazły się także środki na szereg mniejszych, ale istotnych z punktu widzenia codziennego funkcjonowania miasta działań. Zaplanowano m.in. poprawę bezpieczeństwa na przejściach dla pieszych przy ul. Wyszyńskiego, przygotowanie projektu oświetlenia osiedla Satuń, budowę parku Street Workout nad Zalewem, uruchomienie drugiej podmiejskiej linii autobusowej, realizację Budżetu Obywatelskiego oraz dotacje dla organizacji pozarządowych. Przewidziano także środki na dokumentacje projektowe kolejnych ulic.

Zgoda ponad podziałami

Jednogłośne przyjęcie budżetu zostało ocenione jako wyraz porozumienia i odpowiedzialnego podejścia radnych do spraw miasta. Burmistrz Jakub Jakubowski podziękował radnym, skarbnik miasta Annie Czyżak oraz pracownikom urzędu za pracę nad dokumentem, podkreślając, że budżet na 2026 rok jest kompromisem pomiędzy oczekiwaniami mieszkańców a realnymi możliwościami finansowymi samorządu.

kb

Rok 2026: kontynuacje budowy i remontów. Jest się czym chwalić!

Budżet uchwalony, prawie 10 milionów na inwestycje

Komarówka Podl.: Rada Gminy przyjęła budżet na 2026 rok. Będą lepsze drogi, nowoczesna baza oświatowa, lepsze warunki dla OSP i Kół Gospodyń Wiejskich.

Budżet gminy to nie tylko zestawienie liczb, ale przede wszystkim plan działania, który pokazuje, w jakim kierunku zmierza lokalny samorząd. To właśnie w nim zapisane są decyzje wpływające na codzienne życie mieszkańców – od inwestycji infrastrukturalnych, przez oświatę, po działania społeczne i kulturalne.

Rok 2025 był dla Gminy Komarówka Podlaska czasem konsekwentnej realizacji zaplanowanych celów i widocznych sukcesów. Dzięki skutecznemu pozyskiwaniu środków zewnętrznych możliwe było prowadzenie inwestycji drogowych, rozbudowa infrastruktury wodociągowej oraz kontynuacja działań na rzecz poprawy jakości życia mieszkańców. Samorząd inwestował także w oświatę, infrastrukturę społeczną i ochronę lokalnego dziedzictwa, podejmując m.in. działania związane z zagospodarowaniem zabytkowego pałacu w Żeliźnie. Wszystkie te przedsięwzięcia pokazują, że budżet gminy jest realnym narzędziem rozwoju i odpowiedzią na potrzeby lokalnej społeczności.

- W roku 2026 będziemy przede wszystkim kontynuować rozpoczęte duże inwestycje. Będzie to rok pracowity i pełen wyzwań - mówi wójt Ireneusz Demianiuk.

Samorząd rozpoczął kilka tygodni temu budowę nowego gmachu Przedszkola Gminnego, które będzie zlokalizowane w pobliżu kompleksu oświatowego. W budynku tym powstanie również żłobek. Zadania te diametralnie odmienią bazę i poszerzą ofertę opieki nad najmłodszymi, co się wpisuje doskonale w politykę prorodzinną państwa polskiego. Poprawią się również warunki funkcjonowania największej placówki oświatowej. W Szkole Podstawowej w Komarówce realizowany jest duży remont. O jego zakresie i znaczeniu świadczy fakt, że na czas wykonywania prac przeorganizowano pracę szkoły, przenosząc zajęcia lekcyjne do pomieszczeń i budynków zastępczych.

Kolejną dużą inwestycją rozpoczętą w 2025 roku jest przebudowa remizy w Przegalinach Dużych. Gmina kontynuuje też odnowę zabytków sakralnych z dofinansowaniem rządowego programu zapamiętanego jako Polski Ład. Poprawi się infrastruktura drogowa - gminna i wojewódzka. Budżet gminy to nie tylko pieniądze na zadania inwestycyjne czy bieżące funkcjonowanie jednostek podległych. Również dotacje dla OSP, na świetlice, kluby sportowe, parafie. Na dotacje celowe i majątkowe dla tych podmiotów gmina przeznacza w przyszłym roku prawie 2 mln zł.

Beata Malczuk

BUDŻET GMINY KOMARÓWKA W 2026 ROKU

33 698 337,36 zł

DOCHODY

36 011 418,01 zł

WYDATKI

2 315 080,65 zł

DEFICYT

29,3 proc. ogółu przychodów będą stanowiły inwestycje

9 873 944,54 zł

tyle wyniosą zadania inwestycyjne gminy Komarówka w 2026 roku

WYKAZ INWESTYCJI:

budowa przydomowych oczyszczalni ścieków, dokumentacja - **50 000 zł**
dokumentacja na drogę wojewódzką nr 813 - **30 000 zł**
zakup i montaż znaków przy drodze woj. nr 813 - **30 000 zł**
budowa drogi w m. Kolembrody - **250 000 zł**
Przebudowa drogi gminnej Wólka Komarowska - Wiski - **850 161 zł**
przebudowa ul. Benia w Komarówce - **630 018 zł**
budowa chodnika na ul. Osiedlowej - **70 000 zł**
budowa parkingu przy Urzędzie Gminy - **100 000 zł**
zakup serwerów i urządzeń do UG - PROJEKT CYBERBEZPIECZNY SAMORZĄD - **230 804,65 ZŁ**
rozbudowa i przebudowa remizy w Przegalinach Dużych - **402 450 zł**
zakup samochodu strażackiego do OSP Walinna **200 000 zł**
remont Szkoły Podstawowej w Komarówce **1 429 500 zł**
budowa przedszkola samorządowego **3 830 859,85 zł**
utworzenie żłobka **1 162 151 zł**
budowa oświetlenia przy ul. Międzyrzeckiej **90 000 zł**
remont świetlicy w Wólce Komarowskiej **120 000 zł**
zakup pieca CO do świetlicy w Wiskach **50 000 zł**
modernizacja świetlicy w Wiskach **150 000 zł**
remont świetlicy w Brzezinach **40 000 zł**
pałac w Żeliźnie **115 000 zł**
modernizacja strzelnicy w Komarówce **50 000 zł**

RAD

eprasa.pl 24a154ec7e

INFORMACJE Z GMINY RADZYŃ PODLASKI

Intensywny finał roku w Gminie Radzyń Podlaski

Choć kalendarzowy rok dobiega końca, tempo prac inwestycyjnych w Gminie Radzyń Podlaski nie zwalnia. Samorząd konsekwentnie realizuje zaplanowane zadania, które realnie wpływają na bezpieczeństwo i komfort życia lokalnej społeczności.



Aktualnie w Płudach trwa budowa nowego ogrodzenia wokół terenu Ochotniczej Straży Pożarnej. Inwestycja ta ma wymiar praktyczny i ochronny – nowe ogrodzenie zabezpieczy nie tylko budynek remizy, ale także znajdujący się tam zbiornik pożarowy. Podobna inwestycja zaplanowana jest w miejscowości Biała – na Zarutkach. Tam niebawem również zostanie wykonane ogrodzenie działki przeznaczonej w przyszłości na miejsce rekreacji i integracji mieszkańców.

Oba zadania łączy jeden wspólny mianownik: są one odpowiedzią na potrzeby lokalnych wspólnot.

- Działania te są realizowane z funduszu sołeckiego i są przykładem budowania dobrej współpracy urzędu gminy z mieszkańcami. Fundusz sołecki to nie tylko narzędzie finansowe, ale także możliwość dialogu i wzmocnienia relacji pomiędzy sołectwami a samorządem, to okazja do budowania zaufania i poczucia wspólnoty - podkreśla Daniel Grochowski, Wójt Gminy Radzyń Podlaski. *- Dziękuję za dobrą i owocną współpracę sołtysom, radnym oraz mieszkańcom gminy* - dodaje.

Jaśniej i bezpieczniej w gminie

W tym roku Gmina Radzyń Podlaski intensywnie inwestuje w modernizację oświetlenia drogowego, stawiając na bezpieczeństwo mieszkańców. W ostatnich dniach oświetlenie uliczne zostało rozbudowane aż w siedmiu miejscowościach w **Ustrzeszy, Jaskach, Brzostówcu, Paszkach Małych, Głównem, Zbulitowie Dużym oraz Zabielu**.

To jednak nie jest koniec działań inwestycyjnych związanych z infrastrukturą oświetleniową. Aktualnie prowadzone są prace projektowe nad rozbudową oświetlenia w kolejnych miejscowościach, która planowana jest w 2026 roku.

Gmina gotowa na sytuacje kryzysowe

Bezpieczeństwo mieszkańców jest priorytetem władz gminy Radzyń Podlaski. W ramach realizacji Rządowego Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej, którego celem jest zwiększenie bezpieczeństwa mieszkańców oraz wzmocnienie gotowości na sytuacje kryzysowe zakupiono nowoczesny sprzęt ratowniczy i logistyczny.

Zakup nowego wyposażenia ma kluczowe znaczenie dla sprawnego reagowania na zagrożenia, takie jak klęski żywiołowe, awarie czy inne sytuacje nadzwyczajne. Nowy sprzęt pozwala służbom działać szybciej i skuteczniej, ograniczając skutki zagrożeń i chroniąc zdrowie oraz życie mieszkańców.



Zakupione agregaty prądotwórcze

Radość na Oddziale Dziecięcym



Fot. szpzoz

Dla wielu dzieci wizyta Świętego Mikołaja była dużym zaskoczeniem, a jednocześnie źródłem prawdziwej radości. Mimo choroby i konieczności pobytu w szpitalu, najmłodsi mogli choć na chwilę poczuć magię zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia

Przedświąteczny czas w Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Radzyniu Podlaskim upłynął w wyjątkowo radosnej atmosferze. W poniedziałek, 22 grudnia, Oddział Dziecięcy odwiedził Święty Mikołaj, który obdarował małych pacjentów prezentami.

Mikołajkowa wizyta wywołała ogromną radość wśród dzieci przebywających na oddziale. Najmłodsi pacjenci otrzymali upominki, natomiast starsze dzieci zostały obdarowane specjalnymi świątecznymi pierniczkami. Jak podkreślają pracownicy szpitala, uśmiechy i błysk w oczach dzieci były najlepszym dowodem na to, jak ważne są takie gesty, zwłaszcza dla tych, którzy święta spędzają w szpitalnych salach.

Dla wielu dzieci wizyta Świętego Mikołaja była dużym zaskoczeniem, a jednocześnie źródłem prawdziwej radości. Mimo choroby i konieczności pobytu w szpitalu, najmłodsi mogli choć na chwilę poczuć magię zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia.

SP ZOZ w Radzyniu Podlaskim składa serdeczne podziękowania Stowarzyszeniu Przyjaciół Szkoły w Krasewie za zaangażowanie, wsparcie i pamięć o najmłodszych pacjentach. Dzięki tej współpracy możliwe było zorganizowanie wizyty, która stała się miłym i wzruszającym akcentem w przedświątecznym czasie.

kb

RAD

Przewodniczącym Marcin Ostaszewski

Nowa Nadzieja powołała koło w Radzyniu

W sobotę, 20 grudnia 2025 roku, w Radzyniu Podlaskim formalnie zawiązano lokalny oddział partii Nowa Nadzieja. Podczas zebrania założycielskiego na przewodniczącego struktur miejskich wybrano Marcina Ostaszewskiego.



Fot. mo

Celem działalności oddziału jest współpraca z młodymi mieszkańcami oraz budowanie zaplecza dla długofalowego rozwoju Radzynia Podlaskiego i powiatu. Nowo powstały oddział zaprasza mieszkańców do wstępowania w szeregi partii, jak również kontaktu i rozmów o lokalnych problemach

Jak podkreślił nowo wybrany przewodniczący - Radzyń Podlaski to miasto o istotnym znaczeniu na mapie Polski, zwłaszcza w kontekście wyzwań, z jakimi mierzy się wschodnia część kraju. Problemy te dotyczą zarówno młodych przedsiębiorców, jak i młodych rolników, a ich skala widoczna jest w całym powiecie. Wśród palących kwestii do poprawy wskazał na trudną sytuację rolnictwa, problemy transportowe oraz postępujący odpływ młodych ludzi do większych ośrodków miejskich. Zdaniem władz nowo powołanego oddziału niezbędne jest tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi lokalnej przedsiębiorczości oraz skuteczne przyciąganie kapitału do miasta i całego regionu.

Celem działalności oddziału jest współpraca z młodymi mieszkańcami oraz budowanie zaplecza dla długofalowego rozwoju Radzynia Podlaskiego i powiatu. Nowo powstały oddział zaprasza mieszkańców do wstępowania w szeregi partii, jak również kontaktu i rozmów o lokalnych problemach.

Marcin Ostaszewski zapowiedział także organizację otwartego spotkania Nowej Nadziei w Radzyniu Podlaskim, które planowane jest na styczeń.

Paweł Borysiuk, który uczestniczył w zebraniu założycielskim jako obserwator, a jednocześnie pełni funkcję przewodniczącego oddziału Nowej Nadziei w Białej Podlaskiej oraz wiceprezesa Okręgu nr 7, pozytywnie ocenił formalne powołanie oddziału partii w Radzyniu Podlaskim. Zwrócił uwagę na zaangażowanie i przygotowanie merytoryczne osób tworzących nową strukturę oraz na widoczną już na etapie jej formowania świadomość problemów miasta i całego powiatu. Przedstawiciel Zarządu Okręgu nr 7 zadeklarował również wsparcie organizacyjne i merytoryczne dla nowo powstałego oddziału oraz gotowość do współpracy przy realizacji wspólnych inicjatyw w ramach Nowej Nadziei.

kb

eprasa.pl 24a154ec7e

Święta i Sylwester w życiu naszych mieszkańców

Kto w ich domu ubiera choinkę? Który specjał ze stołu wigilijnego jest tym numerem jeden? Jakie mają postanowienia noworoczne? Który prezent zapamiętali najbardziej? Gdzie spędzą Sylwestra? Zapraszamy do lektury.

PYTANIA
1. Choinka: żywa czy sztuczna?
2. Pamiętny prezent znaleziony pod choinką?
3. Czyim obowiązkiem w rodzinie jest ubieranie choinki?
4. Wymarzony prezent, który chciałbyś/chciałabyś znaleźć pod choinką?
5. Ulubiona potrawa wigilijna?
6. Jakie masz plany na Sylwestra?
7. Niezapomniany, ten jedyny Sylwester w Twoim życiu?
8. Postanowienie noworoczne?
9. Sylwester z fajerwerkami czy jednak bez?

mp



Jakub Bas,
zawodnik Orląt Łuków

1. U mnie od lat wygrywa sztuczna choinka. Przy zwierzętach domowych żywa kompletnie się nie sprawdza.
2. Nie mam jednego, konkretnego prezentu, który szczególnie zapadłby mi w pamięć. Jestem osobą, która nie potrafi cieszyć się rzeczami materialnymi. Bardziej liczą się emocje i chwile.
3. Zdecydowanie mojej siostry Dominiki. Zawsze dba o świąteczny klimat i robi to najlepiej.
4. Nie mam jednego wymarzonego prezentu. Najbardziej cenię spokój, dobre towarzystwo i świąteczną atmosferę.
5. Bez dwóch zdań łazanki z kapustą i grzybami. Moim zdaniem nic lepszego na wigilijnym stole się nie znajdzie.
6. Planów brak i raczej nic się nie zmieni. Jak co roku - trochę postrzelamy i wracamy do domu spać.
7. Najlepszy Sylwester był w dzieciństwie. Dużo śmiechu, wygłupów i beztroski. Takie rzeczy zostają w pamięci na zawsze.
8. Moje cele są w stu procentach związane ze sportem i piłką nożną. Chcę rozwijać się jako zawodnik, a jeszcze bardziej jako trener. Razem z trenerem Marcinem Pogonowskim pracujemy z rocznikiem 2015 w Orlętach i moim największym celem jest jak najlepsze przygotowanie tych chłopców, zarówno sportowo, jak i życiowo.
9. Niedawno skończyłem 20 lat, więc należę do tej grupy, która lubi postrzelać. Uważam, że w tę jedną noc w roku można sobie na to pozwolić i podtrzymać tradycję.



Cezary Hince,
sympatyk lokalnego futbolu

1. Ostatnimi laty była żywa, a i to strojona na jakieś dwa dni przed Wigilią.
2. Najbardziej pamiętny prezent to ten z popołudnia wigilijnego w 2011 roku. Czyli wiadomość o ciąży. Żona Maja powiedziała, że zostanę tatą.
3. Ja się do tego nie wyrywam, więc żona i nastoletni Antoni mają to w zakresie obowiązków.
4. Nie żądajmy wiele, a będzie nam dane. Niech już będzie niespodziankowy wyjazd nad polskie morze już na koniec grudnia.
5. Smażony karp.
6. Arbait macht frei, wymyślili Niemcy. Więc i ja tak: praca, a wieczór w domu z czerwonym winem i „Petardą" na kanapie.
7. Sylwester 2007-08 u boku przyszłej żony w najlepszym mieście na świecie, czyli w Białej Podlaskiej na ul. Narutowicza.
8. Bez postanowień. Zmieniajmy się na lepsze dla bliskich.
9. Żyj i pozwól żyć innym, czyli tolerancja klasyczna.



Marcin Kieruczenko,
członek LZPN-u, trener Dwójki Międzyrzec Podl.

1. Choinka sztuczna, ponieważ jestem przeciwny wycince drzew na chwilę. Każda zielona roślina to pochłaniacz CO^2.
2. Kilkanaście lat temu gwiazdka przyniosła mi pod choinkę samochód na baterię na długim kablu, którym można było sterować.
3. Jako dziecko uwielbiałem ubierać choinkę, ale dziś to zajęcie żony. Oczywiście ma też pomoc ze strony dzieci.
4. Wymarzony prezent przyjechał w tamtym roku z Katowic. Ma cztery koła i cztery pierścienie. Znalazła go żona, a ja tylko dopełniłem formalności. Wsiadłem w pociąg z synem i wróciłem swoim marzeniem.
5. Lubię potrawy z wigilijnego stołu, czyli smażonego karpia czy pierogi z kapustą i grzybami, ale zawsze zajadam się smażonym śledziem, który robiła moja mama.
6. W tym roku Sylwester z rodziną przed telewizorem. Obiecałem córce, że w tym roku otworzymy wspólnie szampana Piccolo (śmiech - przyp. red.).
7. Niezapomniany Sylwester to pamiętny rok 1999/2000 i wyjazd ze znajomymi do Zakopanego. Pojechaliśmy samochodem Polonez Caro na letnich oponach. To był mój pierwszy Sylwester plenerowy spędzony na Krupówkach. Wtedy było około 100 tysięcy przyjezdnych turystów, a widok fajerwerków do dziś mam przed oczami.
8. Postanowień noworocznych mam kilka, ale najważniejsze to zadbać o samego siebie. Chcę znaleźć więcej czasu na przyjemności dla ciała i duszy, tak, aby w zdrowym ciele był zdrowy duch.
9. Noc sylwestrowa musi być z fajerwerkami. To jedyny czas, kiedy odpalam sztuczne ognie. Mój syn zawsze robi to ze mną, a ja robię to dla niego. Petardy hukowe robimy sami ze starego przepisu kolegi z piaskownicy, czyli saletra i cukier, ale proporcje to tajemnica. W tę jedną noc zwierzęta muszą nam wybaczyć. Mam w domu kota, który nie boi się wystrzałów.



Dariusz Dziewulski,
trener Orląt Łuków

1. Niestety sztuczna, bo mamy małe mieszkanie i to najwygodniejsze rozwiązanie. Choć zapach żywej choinki ma swój urok, praktyczność wygrywa.
2. Nie pamiętam jednego konkretnego prezentu. Było ich trochę, ale nie przywiązuję do tego dużej wagi.
3. Choinkę ubiera zawsze żona z dziećmi, a ja tylko pomagam. To taka chwila radości i rodzinnej tradycji.
4. Nie mam jednego wymarzonego prezentu materialnego. Zdecydowanie wolę obdarowywać innych.
5. Moim ulubionym daniem wigilijnym jest karp. Bez niego trudno wyobrazić sobie świąteczny stół.
6. Sylwestra spędzamy w gronie rodzinnym. Tego dnia urodziny obchodzi mój syn, więc świętujemy podwójnie.
7. Najbardziej niezapomniany Sylwester to narodziny mojego młodszego syna. To był piękny dzień, który na zawsze pozostanie w mojej pamięci.
8. Moim postanowieniem jest znaleźć więcej czasu dla rodziny i dla siebie.
9. Zazwyczaj wolę spokojne świętowanie, ale kilka petard zawsze wystrzelę. Robię to razem z synem i staramy się zachować umiar.



Paweł Oponowicz,
trener Granicy Terespol

1. Wolę żywą. Z kolei żona sztuczną ze względu na zwierzęta. W tamtym roku przy żywej potrafiły nabroić.
2. Ciągle wspominam klocki Lego. Miałem kilka lat. W tamtych czasach, aby je kupić, to był nie lada wyczyn dla moich rodziców. Po latach doceniam to jeszcze bardziej.
3. Kiedyś wszyscy razem, obecnie głównie zajmuje się tym moja żona. Robi to przepięknie, więc szkoda jej przeszkadzać (śmiech - przyp. red.).
4. Wymarzonym prezentem jest zdrowie. Pod choinką niestety tego nie znajdę, więc wymarzonym prezentem niech będzie tona karmy dla psów, abym mógł ja przekazać dla schroniska.
5. Zdecydowanie barszcz z uszkami
6. Pracować. Mam taką pracę, że nie zawsze mogę spędzić Sylwestra, tak jakbym chciał.
7. Sylwester ze „starą ekipą Podlasia" w Romie, z ekipą Podlasia 88. Wszystkie imprezy były najlepsze.
8. Cel jest jeden. Awans z Granicą do „Okręgówki". Swoją pracę i życie osobiste układam pod drużynę, tylko po to, aby w końcu awansować.
9. Mam dwa psy, w tym jednego, który został przygarnięty z ulicy. Nie mam nic do osób strzelających. Zabezpieczam swoje pieski, bo się boją, ale jednak Sylwester jest po to, żeby się bawić. Niech ludzie strzelają, a Ci, co mają psy, niech o nie wtedy zadbają.



Mariusz Michalczuk,
radny Białej Podlaskiej

1. Zawsze żywa. Sztuczne elementy mnie drażnią (śmiech - przyp. red.).
2. Z czasów, kiedy byłem dzieckiem, każda zabawka cieszyła. Chyba raz dostałem kolejkę, która śmigała po torach.
3. Z tym bywa różnie. W naszej rodzinie obowiązki nie są przypisane. Bardzo często ubieramy „w miarę" wspólnie. Decydujący głos, jeśli chodzi o estetykę, ma oczywiście żona Monika.
4. Nie przypominam sobie, żebym znalazł to, co sobie wymarzyłem jako dziecko. Warto pamiętać, że dzieckiem byłem w trudnych czasach. Mieliśmy skromne marzenia. Nie zawsze spełniały się jako prezenty.
5. Zdecydowanie barszcz z uszkami, ale takiego, jaki robiła moja ciocia i mama, to chyba już nikt nie zrobi. Kupowane w sklepie - koszmar. Teraz bigos mojej żony. Jest pyszny. Taki sam robił mój tata i tylko Monika też taki umie.
6. Może będą tańce, a może tylko „leżakowanie" przy fajnym filmie. Jeszcze nie wiem. Czasem w ostatniej chwili pojawia się coś fajnego. Zobaczymy.
7. Kilka było fajnych. Bardzo lubię wspominać Sylwestra 1992 na 1993. Nasza ekipa „filmowców", trenujących taekwon-do plus przyjaciele, oczywiście w domu. A w wakacje 1993 roku powstał nasz trzeci film.
8. Jestem już w takim wieku i tyle za mną zrealizowanych przedsięwzięć w różnych dziedzinach życia, że nie muszę stawiać celów, nikomu nic udowadniać, sobie też. Wiem, że to banał, ale najważniejsze jest zdrowie i szczęście mojej rodziny. Zdrowie, wiadomo, a szczęście... cóż. Na Titanicu wszyscy byli zdrowi...
9. Kiedyś strzelaliśmy, teraz nie. I zwierząt szkoda i... po co to komu.

BIA

eprasa.pl 24a154ec7e

Drużyna z Międzyrzeca najlepsza na świecie!

Historyczny sukces MOVE MI



Fot. MOVE MI

Złoty medal zdobyły: Magdalena Sobota, Liliana Daniluk, Alicja Kijaczko, Zofia Michaluk, Lilianna Rudzka oraz Zuzanna Rudzka

Tegoroczne mistrzostwa świata były zwieńczeniem niezwykłej drogi, jaką przeszła mini formacja Move Junior 1:

8 marca 2025
Mistrzynie Polski ZTN

17 maja 2025
Wicemistrzynie Europy WDSF

12–13 grudnia 2025
Mistrzynie Świata WDSF

Reprezentantki szkoły tańca MOVE MI sięgnęły po Mistrzostwo Świata World Dance Sport Federation podczas zawodów rozegranych w Budapeszcie. W rywalizacji z 33 zespołami z całego świata polska formacja MOVE JUNIOR 1 nie miała sobie równych.

W kategorii Mini Formacje Small Team Junior Modern–Contemporary złoty medal zdobyły: Magdalena Sobota, Liliana Daniluk, Alicja Kijaczko, Zofia Michaluk, Lilianna Rudzka oraz Zuzanna Rudzka. Zwycięstwo zwieńczyło wyjątkową chwilę – na arenie mistrzostw świata rozbrzmiał hymn Polski, wzruszając zarówno zawodniczki, jak i ich trenerów oraz rodziny.

To jednak nie koniec sukcesów. Lilianna Rudzka i Zuzanna Rudzka sięgnęły także po wicemistrzostwo świata w kategorii Duo Jazz Junior II, zajmując drugie miejsce wśród 12 duetów. W kategorii Duo Modern Junior uplasowały się na dziesiątym miejscu na 25 startujących zespołów, co dodatkowo potwierdza ich wszechstronność i wysoki poziom artystyczny.

Sukces ten ma wielu bohaterów. Jak podkreślają przedstawiciele MOVE MI, ogromne podziękowania należą się choreografom czy rodzicom młodych artystek. Wsparcie finansowe zapewnili z kolei m.in. Bank Spółdzielczy w Międzyrzecu Podlaskim oraz Jarek Wiśniewski, dzięki którym możliwy był udział w międzynarodowych startach. Słowa uznania kierowane są również do całego zespołu trenerów MOVE MI – ludzi, którzy z pasją i zaangażowaniem współtworzą to wyjątkowe miejsce.

Dla szkoły MOVE MI sukces ten ma szczególne znaczenie – jest bowiem prezentem na 10-lecie działalności.

Kamil Pulik

„Christmas is calling". Międzynarodowy projekt w Halasach

Uczniowie klasy I Publicznej Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Halasach z entuzjazmem realizują międzynarodowy projekt edukacyjny „Christmas is calling". Inicjatywa ta łączy naukę języka angielskiego, poznawanie innych kultur oraz budowanie relacji z rówieśnikami z Europy – wszystko w świątecznej atmosferze.

Klasa 1 realizuje wyznaczone etapy świątecznego projektu. Dzieci poznały kraje i ich flagi, a zdobytą wiedzę sprawdziły, rozwiązując quiz. Uczniowie przygotowali również własne propozycje logo projektu, po czym wzięli udział w klasowym głosowaniu, wybierając najładniejszą pracę.

W ramach wspólnego słownika obrazkowego polska grupa przygotowała ilustracje przedstawiające pierniki, renifera oraz świąteczny wianek. Piernika dzieci opisywały, używając nazw kolorów oraz części twarzy – wskazywały, gdzie znajdują się oczy, usta czy nosek i jakimi barwami zostały udekorowane.

12 grudnia odbyło międzynarodowe spotkanie online z dziećmi z Włoch, Bułgarii, Grecji i Malty w przedświątecznej atmosferze.

„Pomimo dzielącej nas odległości, wszyscy szybko poczuli magię wspólnego świętowania. Dzieci z każdego kraju śpiewały kolędy i piosenki po angielsku. Wymiana życzeń, uśmiechów i spontanicznych reakcji sprawiły, że spotkanie było pełne ciepła i pozytywnej energii" - opisuje szkoła w Halasach na swoim profilu na Facebooku.

W ramach projektu dzieci przygotowały pocztówki świąteczne do wymiany ze szkołą z Włoch. Również z niecierpliwością czekają na pocztówki od swoich rówieśników. Koordynatorami projektu są Beata Leszczuk i Katarzyna Grontkowska.

Kamil Pulik

Praca przy Bugu czeka. Kontrakty do Straży Granicznej

Nadbużański Oddział Straży Granicznej prowadzi nabór do służby kontraktowej na granicy z Białorusią i Ukrainą. Tuż po przyjęciu nowi funkcjonariusze mogą liczyć na wynagrodzenie minimum 6 tys. zł na rękę.

Major SG Dariusz Sienicki, rzecznik komendanta NOSG, poinformował nas, że przyjęto około 30 osób, a jeszcze na kandydatów czekają nowe miejsca na służbie kontraktowej. W 2025 roku do służby kontraktowej w NOSG przewidziano nabór do 100 osób.

- Kontrakty mogą zawierać zarówno byli funkcjonariusze, jak i osoby dotychczas niezwiązane ze służbą. Głównym zadaniem nowo przyjętych funkcjonariuszy będzie fizyczna ochrona granicy państwowej, zarówno na odcinku granicy z Ukrainą, jak i z Białorusią oraz służba wartownicza w Strzeżonym Ośrodku dla Cudzoziemców w Białej Podlaskiej – podkreślił major.



Fot. NOSG

Niektórym służba przy granicy może wydawać się nawet przygodą...

Więcej informacji można znaleźć na stronach internetowych Straży Granicznej:

https://www.nadbuzanski.strazgraniczna.pl/nos/praca/funkcjonariusze/17203,Trwa-rekrutacja-do-sluzby-w-Nadbuzanskim--Oddziale-Strazy-Granicznej.html

https://www.strazgraniczna.pl/pl/straz-graniczna/nabor-do-sluzby-i-pracy/po-22-stycznia-2025-r/wybor-sluzby/sluzba-kontraktowa

https://rekrutacja.strazgraniczna.pl/

Wyjaśnił, że funkcjonariusze kontraktowi będą również m.in. interweniowali w pododdziałach zwartych w sytuacji zbiorowego przekroczenia granicy państwowej, a także doprowadzali cudzoziemców do sądów i prokuratur.

- Kontrakty można zawierać dwukrotnie na czas od 3 do 5 lat. Pierwszy rok w tej służbie jest jednocześnie okresem próbnym – zaznaczył mjr SG Dariusz Sienicki.

Procedura przyjmowania osób chętnych do służby kontraktowej jest bardzo prosta. Po złożeniu dokumentów zainteresowanych czekają: pisemny test wiedzy, rozmowa kwalifikacyjna, badanie psychologiczne i test sprawności fizycznej.

- Kandydaci będą też objęci postępowaniem sprawdzającym określonym w przepisach o ochronie informacji niejawnych. Po komisji lekarskiej, która ustali ich zdolność fizyczną i psychiczną do służby, nowo przyjęci funkcjonariusze zostaną skierowani na kilkutygodniowe szkolenie podstawowe, by po nim podjąć już swoje obowiązki w bezpośredniej ochronie granicy państwowej – tłumaczył rzecznik.

Stwierdził, iż do służby kontraktowej mogą zgłaszać się również byli funkcjonariusze Straży Granicznej. Kandydatów, którzy przed upływem roku od dnia zwolnienia ze służby w formacji złożą podanie o ponowne przyjęcie, obowiązuje jedynie rozmowa kwalifikacyjna i komisja lekarska. Zostaną też poddani postępowaniu sprawdzającemu, jeśli ich poświadczenie bezpieczeństwa straciło ważność.

- Takie samo postępowanie, poszerzone o badanie psychologiczne oraz test sprawności fizycznej, przejdą byli funkcjonariusze, którzy zdecydują się na powrót do formacji po upływie roku, lecz nie później niż do 5 lat od dnia zwolnienia ze służby - dopowiedział major.

Zauważył, że nie są wygórowane kryteria przyjęć. O przyjęcie do służby kontraktowej mogą ubiegać się nawet osoby bez średniego wykształcenia, o ile posiadają specjalistyczne kwalifikacje (prawo jazdy kat: A, B lub B, C), uprawnienia, doświadczenie zawodowe lub umiejętności potrzebne w Straży Granicznej.

Nowo przyjęci funkcjonariusze kontraktowi poniżej 26. roku życia i bez wysługi lat mogą liczyć na podstawowe uposażenie w wysokości min. 6 tys. zł na rękę. Do tego dochodzi m.in. tzw. trzynastka, dodatek za wysługę oraz inne należności i świadczenia.

Na wschodzie kraju są to konkurencyjne warunki płacowe.

(Pim)

BIA

eprasa.pl 24a154ec7e

Co zapamiętamy z wydarzeń sportowych 2025 roku? Przeżyjmy to jeszcze raz

Po prostu wystarczy, żeby następny rok nie był gorszy

Natalia mistrzynią, Aleksandra z żelaza, Orlęta w książce ciekawsze niż na boisku, tłum szachistów i jeszcze więcej siatkarzy, rowerzyści co tydzień na trasie, spływ na czymkolwiek po Białce, okręgówka dalej najciekawszą ligą piłkarską świata. Radzyński sport ma się całkiem dobrze, było o czym pisać.

Styczeń: Książka Jakuba Hapki o Orlętach

Wydana z okazji stulecia klubu monografia pióra Jakuba Hapki powinna znaleźć się w zbiorach każdego miłośnika historii Radzynia Podlaskiego, nawet jeśli zupełnie nie interesuje się on sportem. Bo historyjek Kuba znalazł mnóstwo. Wiedzieli Państwo, że przed wojną Orlęta miały własną krowę? Dochód ze sprzedaży mleka zasilał klubową kasę. Autor opowiada o pracy nad książką: „Obok relacji z jakiegoś średnio ważnego meczu Orląt w latach 50. pojawiła się notatka, że w Brazylii pojawił się jakiś niesamowicie zdolny młody piłkarz występujący pod pseudonimem Pele. Taka zbitka...".

Luty: Jak zima to siatkówka



Radzyński Klub Sportowy i przyjaciele

Zima to czas, kiedy emocji dostarczają siatkarze. Oprócz corocznej ligi Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji (wygrał BestKomp przed Międzyrzec itd.) mogliśmy kibicować w III lidze Radzyńskiemu Klubowi Sportowemu. Debiutant zakończył rozgrywki na szóstym miejscu. Ale atmosferę na trybunach miał najlepszą w lidze.

Marzec: Wystartowały Orlęta

W pierwszym meczu rundy biało-zieloni wygrali 3:0 z Kłosem Chełm. Na kibiców w kawiarence czekały gorąca herbata i ciastko. Gratulacje od kibiców odbierali też państwo Olga i Jarosław Król, którzy pomogli klubowi złożyć skuteczny wniosek o dofinansowanie szkolenia młodzieży, której jest około dwustu. Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Kłos Chełm 3:0 (1:0). Orlęta sezon 2024/2025 zakończą na piątym miejscu.

Kwiecień: Trzy medale Natalii Olszak na Mistrzostwach Europy



Zawodniczka Radzyńskiego Sportowego Centrum Taekwon-do, klubowa i reprezentacyjna podopieczna trenera Łukasza Ciężkiego przywiozła z Sarajewa dwa srebrne i jeden brązowy medal Mistrzostw Europy. Jesienią dorzuci jeszcze dwa brązowe krążki na Mistrzostwach Świata. A podopieczni Łukasza Ciężkiego przywiozą do Radzynia z różnych imprez kilka kilogramów medali. A największa frajda z tego, że trenuje ponad 200 dzieciaków.

Maj: Kąkolewnica - robicie to dobrze



Podobnie jak w poprzednich latach, szkoła w Kąkolewnicy mocno zaangażowała się w dziecięce rozgrywki piłkarskiego Turnieju Tymbarku w powiecie radzyńskim. W tym roku doszła jeszcze podobna impreza lekkoatletyczna. Sukcesem jest nie tylko zakwalifikowanie się do finału, ale sam fakt, że dzieciaki garną się do grania. Na sukces pracowali trenerzy wychowania fizycznego Jacek Karwowski, Krzysztof Brygoła i Cezary Michaluk. Pierwszy z tej trójki został w grudniu uhonorowany ministerialnym wyróżnieniem. I słusznie.

Czerwiec: Radzyński sport pokazał siłę



SPływ na byle czym, Święto sportu

Zaczęło się od gali sportów walki, potem były nocna siatkówka, piłka nożna dla dzieciaków i starszawych dzieciaków, wygibasy, rowerowa włóczęga, radosne taplanie się w spiętrzonej specjalnie na tę okazję Białce i kilka innych atrakcji. Radzyń pokazał, że sportem stoi i jeszcze ma ochotę na więcej. Cykl czternastu (o ile coś nam nie umknęło...) wydarzeń zaplanowanych od piątku do niedzieli, zorganizowanych przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji we współpracy z licznymi klubami, stowarzyszeniami i środowiskami udał się nadzwyczajnie, mimo że kilka razy pogoda wytrzymywała z pewnym trudem.

Lipiec: Leć Orzełku, leć!!!

Pięćdziesięciolecie obchodził Orzeł Czemierniki. Bywało, że na wozie i pod wozem. Z górki i pod górkę. Były wygrane, remisy i nawet kilka porażek. Były awanse, spadki, smutek B-klasy, A-klasowa szarzyzna i emocjonujące mecze w okręgówce. Nierówne klepisko koło cmentarza i nowoczesny stadion, którego zazdrości pół ligi. Ale zawsze była też gromada pełnych zapału, kochających piłkę, zaangażowanych społecznie, serdecznych, otwartych ludzi, dzięki którym Orzeł Czemierniki jest i będzie stałym, kolorowym, dobrze widzialnym punktem na sportowej mapie regionu. 5 lipca niebiesko-żółci świętowali pół wieku działalności.

Sierpień: Dziewczyna z żelaza



Pierwsza radzynianka z tytułem Człowieka z Żelaza Aleksandra Zając opowiada o tym, czego dokonała w Tallinie: gdy przekraczając linię mety, usłyszałam z głośników: „Aleksandra, you are an Ironman", moje serce się rozpłynęło. Ale wcześniej pokonała 3800 metrów to 152 baseny, ale wysiłek w otwartej wodzie jest znacznie większy. Potem 180 kilometrów na rowerze (np. do Lublina, z powrotem i jeszcze raz do Lublina...) i zostaje do przebiegnięcia maraton.

Wrzesień: Najciekawsza liga świata...

... czyli bialskopodlaska okręgówka. AZ BUD Komarówka Podlaska zaczął mozolnie, ale potem rozpędził się i zimuje na drugim miejscu w tabeli, za rezerwami Podlasia. Orzeł Czemierniki długo fruwał w okolicach podium, ale jest obecnie siódmy. Unia Żabików dziesiąta, Absolwent Domaszewnica trzynasty, Grom Kąkolewnica czternasty, ale wszystko skończy się happy endem. Bo w tej lidze zawsze jest wesoło, zawsze ciekawie i zawsze wszystko dobrze się kończy. A widowiska są takie: 14 września AZ BUD i Victoria Parczew ugotowały coś takiego: najpierw szybkie cztery gole dla miejscowych i pytanie, co to za patałachów trener Patryk Szymala przywiózł do lasu pod Komarówką. Chwilę po przerwie wprawdzie najpierw gol na 4:1, ale też czerwona dla Adriana Kozłowskiego (Victoria) i jedyne co było niejasne, to rozmiar ostatecznej klęski gości. Potwierdziło to szybkie trafienie na 5:1. A potem cztery gole Kacpra Waniowskiego (w sezonie 2018/2019 grał w Orlętach Radzyń...) i remis! Mało? W końcówce jeszcze czerwona dla piłkarza Victorii Przemka Bednarczyka (ex Unia Żabików) i w 5. minucie doliczonego czasu gry gol dla AZ BUD-u. 6:5. Liga Arcymistrzów.

Październik: Rower dobry na wszystko



Wohyńskie Roweraki

Niemal w każdy weekend na drogi powiatu radzyńskiego wyjeżdżają grupy rowerzystów, łączących pasję sportową z ciekawością regionalistów. Ot, przykładowy tydzień z początków października: W niedzielę wohyńskie Roweraki wsparły sołectwo Ossowa w organizacji tradycyjnego Turnieju Sołectw, organizując i koordynując gry i konkurencje dla małych i dużych. Radzyńska grupa „sięKręci" w sobotę wybrała się na uroczyste obchody kolejnej rocznicy przeprawy przez Tyśmienicę wojsk generała Kleeberga. A że powrót najprostszą asfaltową drogą wydał się zbyt banalny, to bocznymi nakręcono 55 km... I tak co tydzień.

Listopad: Siatkówka się rozkręca

Seniorzy RKS w III lidze, juniorzy w wojewódzkiej, ale równie dużo dobrego dzieje się w siatkówce młodzieżowej. Coroczny turniej współorganizowany przez Radzyński Klub Sportowy i MOSiR zgromadził na starcie trzydzieści sześć drużyn z trzech powiatów. Rywalizowało sto osiemdziesięcioro młodych adeptów siatkówki. Trudno nie podziwiać! Z tej mąki będzie chleb. Rośnie to wszystko jak na drożdżach.

Grudzień: Szachy dyscypliną masową



Szkoła Podstawowa nr 2 w Radzyniu zajęła pierwsze miejsce w województwie, co jest pięknym podsumowaniem całorocznej pracy. W mistrzostwach I LO zagrało siedemdziesięciu trzech młodych ludzi. Gra Radzyńska Liga MOSiR i liga juniorów. Co tydzień zawodnicy startują w turniejach, trener Adam Pękała z Radzyńskiego Towarzystwa Szachowego szkoli kolejne pokolenia narybku. Nic lepszego nie mogło spotkać radzyńskich szachów. Nic lepszego w zasadzie nie mogło spotkać Radzynia.

Zbigniew Smółko

RAD

eprasa.pl 24a154ec7e

Jubileuszowe uroczystości w Białej

120 lat ZNP i 100 lat radzyńskiego oddziału

W Świetlicy Wiejskiej w Białej koło Radzynia Podlaskiego odbyła się uroczystość jubileuszowa z okazji 120-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz 100-lecia powstania Oddziału ZNP w Radzyniu Podlaskim. Wydarzenie zgromadziło liczne grono przedstawicieli środowiska oświatowego oraz zaproszonych gości.



Fot. Michał Nowacki/Powiat Radzyński

W Świetlicy Wiejskiej w Białej koło Radzynia Podlaskiego odbyła się uroczystość jubileuszowa z okazji 120-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz 100-lecia powstania Oddziału ZNP w Radzyniu Podlaskim. Wydarzenie zgromadziło liczne grono przedstawicieli środowiska oświatowego oraz zaproszonych gości

W jubileuszu uczestniczyły okoliczne władze, a także nauczyciele czynni zawodowo i emerytowani, działacze związkowi oraz osoby od lat związane z lokalną oświatą. Spotkanie stało się okazją do podsumowania wieloletniej działalności ZNP oraz podkreślenia roli, jaką organizacja odgrywa w kształtowaniu systemu edukacji i ochronie praw pracowników oświaty.

Uroczystość miała podniosły, a jednocześnie serdeczny charakter. Ważnym punktem programu była część artystyczna, przygotowana przez uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej im. Karola Lipińskiego w Radzyniu. Młodzi muzycy, pod opieką Jacka Nestoruka oraz Ewy Łańcut-Nestoruk, zaprezentowali koncerty na skrzypcach, saksofonie, flecie poprzecznym, gitarze, akordeonie oraz fortepianie, które spotkały się z bardzo ciepłym przyjęciem publiczności.

Podczas uroczystości na ręce prezesa Oddziału ZNP w Radzyniu Podlaskim Andrzeja Niewęgłowskiego przekazano wiele pamiątkowych upominków. Złożono również życzenia dalszego rozwoju, satysfakcji z podejmowanych działań oraz nieustającej energii do pracy społecznej.

Jubileuszowe spotkanie było nie tylko okazją do świętowania imponującego dorobku ZNP, ale także momentem refleksji nad rolą nauczyciela i znaczeniem edukacji w życiu społecznym. Uroczystość przebiegła w atmosferze wspomnień, wdzięczności i nadziei na kolejne lata owocnej działalności radzyńskiego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego.

kb

Cyfrowe ferie w „Jedynce”. Szkoła zaprasza uczniów do Klubu Cyfrowych Możliwości

Szkoła Podstawowa nr 1 w Radzyniu Podlaskim zaprasza uczniów klas IV–VIII do udziału w Klubie Cyfrowych Możliwości – bezpłatnych warsztatach edukacyjnych realizowanych w ramach programu NASK. Zajęcia odbędą się w dniach 16–19 lutego 2026 roku w siedzibie szkoły.

Inicjatywa skierowana jest do dzieci i młodzieży zainteresowanych nowymi technologiami oraz rozwijaniem kompetencji cyfrowych. Podczas czterodniowych spotkań uczestnicy poznają podstawy programowania i robotyki, stworzą własne instrumenty dźwiękowe, a także będą doskonalić umiejętność pracy zespołowej.

W programie warsztatów znalazły się również zagadnienia związane z bezpiecznym korzystaniem z Internetu. Uczniowie otrzymają bezpłatne materiały edukacyjne, z których będą mogli korzystać także ich rodzice.

Jak informują organizatorzy, liczba miejsc jest ograniczona, a o udziale w zajęciach decyduje kolejność zgłoszeń. Zapisy prowadzone są za pośrednictwem formularza zgłoszeniowego dostępnego na stronie Urzędu Miasta.

Klub Cyfrowych Możliwości to kolejna propozycja Szkoły Podstawowej nr 1, która ma na celu rozwijanie nowoczesnych umiejętności uczniów i przygotowanie ich do świadomego funkcjonowania w cyfrowym świecie.

kb

Nowe połączenia autobusowe w powiecie radzyńskim. Od stycznia ruszają dwie dodatkowe linie

Powiat Radzyński kontynuuje rozwój sieci połączeń autobusowych o charakterze użyteczności publicznej. Od nowego roku uruchomione zostaną dwie nowe linie autobusowe, które mają poprawić dostępność komunikacyjną dla mieszkańców miasta i okolicznych miejscowości.

Pierwsza z nowych tras obejmie połączenie: Radzyń Podlaski – Ulan Mały – Wierzchowiny – Brzostówiec – Paskudy – Radzyń Podlaski. Linia ta ma ułatwić codzienne dojazdy mieszkańcom kilku miejscowości położonych wokół Radzynia Podlaskiego. Druga nowa trasa to tzw. linia podmiejska, przebiegająca na odcinku: Radzyń Podlaski – Zbulitów – Branica – Radzyń Podlaski – Białka – Bedlno Radzyńskie (PKP). Połączenie to powstało we współpracy Powiatu Radzyńskiego, Gminy Radzyń Podlaski oraz Miasta Radzyń Podlaski i będzie skorelowane czasowo z przyjazdami i odjazdami szynobusów ze stacji kolejowej w Bedlnie Radzyńskim w kierunku Lublina.

Kursy na linii podmiejskiej realizowane będą w dni robocze, a cena biletu wyniesie 5 zł. Operatorem obsługującym wszystkie połączenia będzie Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej w Radzyniu Podlaskim S.A.

Jak informuje samorząd, w 2026 roku Powiat Radzyński będzie organizatorem 19 linii autobusowych o charakterze użyteczności publicznej. Na ich funkcjonowanie powiat otrzyma dofinansowanie z Funduszu rozwoju przewozów autobusowych w wysokości 3 zł do każdego wozokilometra.

Uruchomienie nowych połączeń ma zwiększyć dostępność transportu publicznego i ułatwić mieszkańcom codzienne dojazdy do pracy, szkół oraz instytucji.

kb

Dołącz do Filmowej Oranżerii i oglądaj filmy za darmo!

Radzyński Ośrodek Kultury zaprasza mieszkańców do Filmowej Oranżerii – zamkniętej grupy na Facebooku, stworzonej z myślą o miłośnikach kina, którzy chcą regularnie oglądać filmy w Oranżerii.

Ze względu na licencyjne ograniczenia ROK, tytuły i terminy seansów nie będą publikowane na otwartych profilach społecznościowych. Cała komunikacja dotycząca repertuaru i wydarzeń odbędzie się wyłącznie w grupie.

W Filmowej Oranżerii nie są planowane pokazy premierowych nowości – wyświetlane będą filmy dostępne już na nośnikach i platformach streamingowych. Premiery nadal prezentować będzie kino objazdowe. Co ważne, wszystkie seanse w ramach Filmowej Oranżerii pozostaną bezpłatne.

Do grupy można dołączyć pod linkiem dostępnym na stronie Urzędu.

kb

Dyrektor biblioteki zdobyła prestiżowe wyróżnienie i fundusze na szkolenie dla naszych bibliotekarzy

Ewa Dąbrowska, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej, zakończyła dziewięciomiesięczny program Akademii Rozwoju Bibliotek, zdobywając nowe kompetencje i środki finansowe na rozwój lokalnej kadry bibliotekarskiej



Już w marcu 2026 roku radzyńska biblioteka będzie gościć pięciogodzinne szkolenie „Cyfrowy szum i koncentracja: narzędzia dla edukatorów do zarządzania uwagą własną i uczestników zajęć”, które ma wspierać lokalnych bibliotekarzy w pracy z czytelnikami i uczestnikami zajęć

W ramach intensywnego szkolenia, prowadzonego dla uczestników z całej Polski, Dąbrowska przyglądała się współczesnym wyzwaniom pracy bibliotekarza i sposobom efektywnego funkcjonowania w szybko zmieniającym się świecie cyfrowym. Udział w Akademii przyniósł wymierne korzyści – dyrektor pozyskała 3 000 zł na wyjazd studyjny dla bibliotekarzy z powiatu radzyńskiego.

Już w marcu 2026 roku radzyńska biblioteka będzie gościć pięciogodzinne szkolenie „Cyfrowy szum i koncentracja: narzędzia dla edukatorów do zarządzania uwagą własną i uczestników zajęć”, które ma wspierać lokalnych bibliotekarzy w pracy z czytelnikami i uczestnikami zajęć.

kb

RAD



Fot. kb

- To doświadczenie zostanie ze mną na długo. Dziękuję za możliwość uczestniczenia w tak wyjątkowym i profesjonalnym programie wspierającym rozwój kadr bibliotek publicznych. To przestrzeń, która realnie zmienia myślenie o naszej pracy dziś i w przyszłości - podkreśla dyrektor Ewa Dąbrowska

eprasa.pl 24a154ec7e

Prezent pod choinkę dla gminy Kąkolewnica

Ponad 900 tys. zł dofinansowania na rozbudowę PSZOK w Kąkolewnicy

Gmina Kąkolewnica pozyskała kolejne środki zewnętrzne na realizację ważnego zadania z zakresu gospodarki odpadami. W Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego podpisana została umowa o dofinansowanie rozbudowy Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Kąkolewnicy w ramach programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021–2027.

Umowa dotyczy projektu realizowanego w ramach Działania 3.6 „Gospodarka odpadami w sektorze publicznym", Priorytetu III „Ochrona zasobów środowiska i klimatu". Dokument podpisano w Lublinie pomiędzy Województwem Lubelskim a Gminą Kąkolewnica.

Gminę Kąkolewnica reprezentowały wójt Anna Mróz oraz skarbnik gminy Agnieszka Fijałek-Ładna. Projekt uzyskał dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w wysokości ponad 900 tys. zł, co stanowi 85 procent wydatków kwalifikowalnych.

Rozbudowa Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych ma na celu usprawnienie systemu selektywnej zbiórki odpadów oraz poprawę warunków obsługi mieszkańców. Inwestycja wpisuje się w działania samorządu związane z ochroną środowiska oraz dostosowywaniem gminnej infrastruktury do obowiązujących standardów w zakresie gospodarki odpadami.



Fot. Gmina Kąkolewnica

Umowa została podpisana w ubiegłym tygodniu

Podpisania umowy gratulował również obecny na miejscu radny Sejmiku Województwa Lubelskiego Ryszard Szczygieł. Na jednym ze zdjęć wykonanych przy okazji wydarzenia wójt gminy prezentuje podpisany dokument wspólnie z radnym.


Fot. Gmina Kąkolewnica

Podpisania umowy gratulował również radny Sejmiku Województwa Lubelskiego Ryszard Szczygieł

Pozyskane dofinansowanie to kolejny przykład skutecznego sięgania przez gminę Kąkolewnica po środki unijne, które pozwalają realizować zadania istotne z punktu widzenia lokalnej społeczności.

Kąkolewnica

Podsumowanie 2025 roku
w gminie Kąkolewnica już dostępne

Mieszkańcy gminy Kąkolewnica mogą zapoznać się z rocznym podsumowaniem najważniejszych działań samorządu. W ubiegłym tygodniu ukazał się „Informator Gminy Kąkolewnica 2025", który w przystępnej formie prezentuje to, co działo się w gminie w minionych miesiącach.

Najciekawsze informacje w informatorze:

1. Nowe Publiczne Przedszkole w Kąkolewnicy otwarte!
2. Gminna biblioteka w zabytkowym obiekcie - 85% Dotacji z Unii.
3. Wspólna inwestycja z Powiatem Radzyńskim coraz bliższa ukończenia
4. 98% dotacji na ratowanie dziedzictwa. Renowacja czterech obiektów w gminie.
5. Sieć wodociągowo-kanalizacyjna w Kąkolewnicy rozbudowana
6. Ponad pół miliona złotych na gotowość kryzysową!
7. W gminie powstanie pracownia Sztucznej Inteligencji! Dziesiątki nowych urządzeń dla uczniów!
8. Ponad pół miliona na inwestycje w sołectwach!
9. Podsumowanie dożynek powiatowo-gminnych.
10. Ćwierć wieku pasji - Zespół Wrzos pielęgnuje naszą tradycję.
11. Setki mieszkanek świętowały razem - bez biletów i ograniczeń!
12. Seniorzy działają kreatywnie i dbają o swoje bezpieczeństwo.
13. Kąkolewnica docenia najzdolniejszych uczniów. Złote Sowy przyznane.
14. Strażacy z nowym sprzętem i sukcesami! Gmina wspiera OSP.
15. Grom stawia na wychowanków i grupy młodzieżowe!

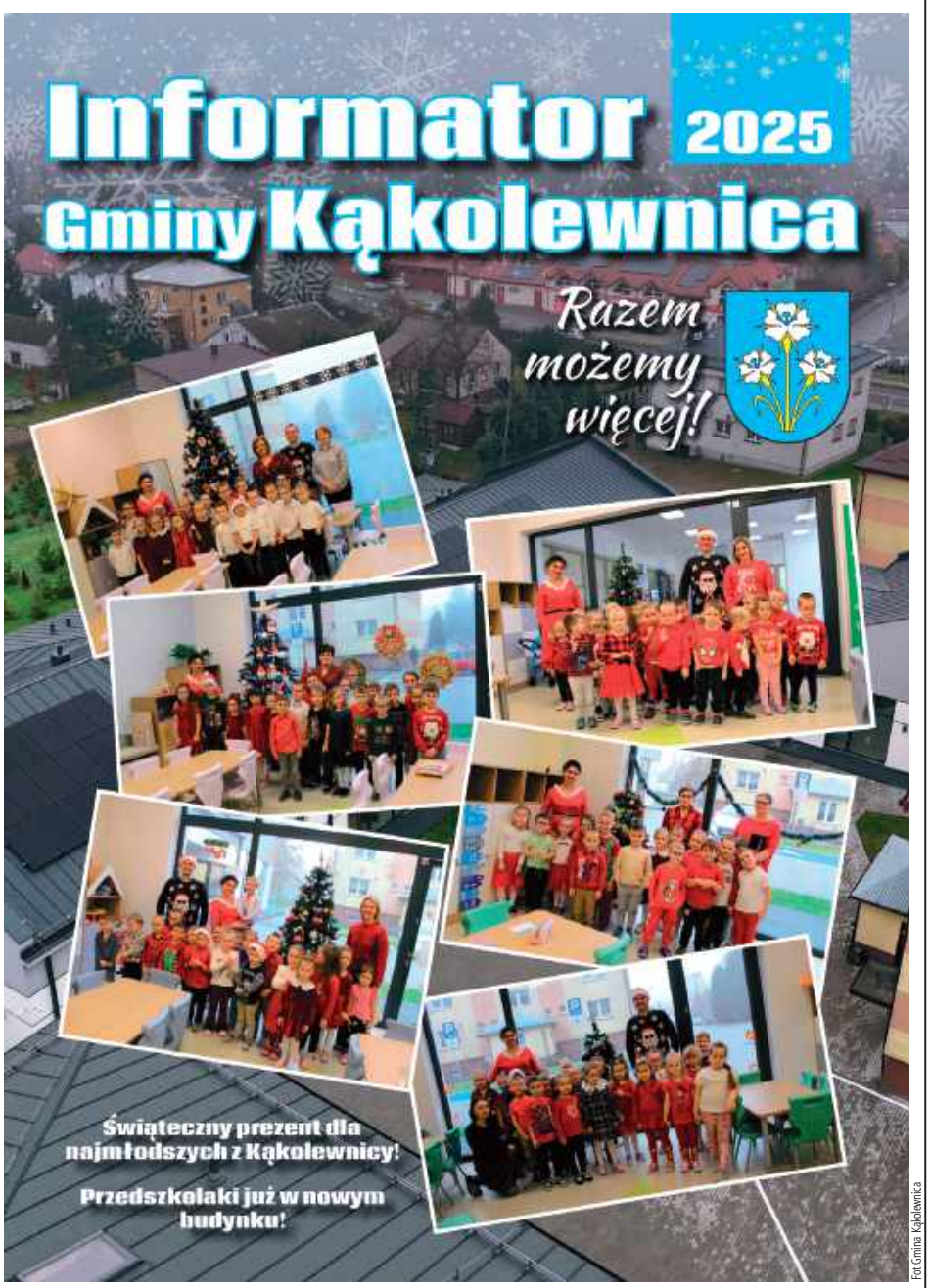
Informator Gminy Kąkolewnica 2025 jest bezpłatny. Wersję papierową można otrzymać w większości sklepów na terenie gminy, w Publicznej Bibliotece Gminnej wraz z jej filiami, w Gminnym Ośrodku Kultury oraz w urzędzie gminy w Kąkolewnicy.

Wydawnictwo liczy 24 strony i obejmuje m.in. podsumowanie zrealizowanych inwestycji, wydarzeń kulturalnych oraz działalności klubów sportowych funkcjonujących na terenie gminy. W informatorze znalazły się także informacje dotyczące bieżących działań samorządu oraz inicjatyw skierowanych do mieszkańców.

Informator Gminy Kąkolewnica 2025 jest bezpłatny. Wersję papierową można otrzymać w większości sklepów na terenie gminy, w Publicznej Bibliotece Gminnej wraz z jej filiami, w Gminnym Ośrodku Kultury oraz w urzędzie gminy w Kąkolewnicy.

Dostępna jest również wersja elektroniczna, którą można znaleźć na oficjalnej stronie internetowej gminy Kąkolewnica. Dzięki temu z podsumowaniem roku 2025 mogą zapoznać się także osoby spoza gminy oraz mieszkańcy korzystający z cyfrowych form publikacji.

Kąkolewnica



Fot. Gmina Kąkolewnica

RAD

eprasa.pl 24a154ec7e

„bezMyślnik”

SERWIS I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W RADZYNIU

Jasełka 2025 - świąteczna opowieść w wykonaniu licealistów













Uczniowie liceum przygotowali wyjątkowe jasełka, które wprowadziły całą społeczność szkolną w świąteczny nastrój. Młodzi aktorzy z zaangażowaniem wcielili się w swoje role, prezentując historię narodzin Jezusa w nowoczesnej, a zarazem pełnej tradycji formie. Przedstawienie wzbogacone było o kolędy. Występ spotkał się z ciepłym przyjęciem publiczności i został nagrodzony gromkimi brawami.



Razem zrobiliśmy wielką rzecz

12 grudnia zakończyła się w naszej szkole kolejna edycja Szlachetnej Paczki.

W tym roku pomagaliśmy pani Henryce z Rodziną. Dzięki ofiarności i pomocy całej Społeczności szkolnej udało nam się zaspokoić wszystkie potrzeby Rodziny. Poniżej relacja wolontariusza ze spotkania z Rodziną.



Szkolną akcję Szlachetnej Paczki organizuje Magdalena Cisak, nauczycielka języka angielskiego (z prawej)

Relacja ze spotkania z Rodziną przy wręczeniu paczki

Pani Henryka nie była gotowa na tak dużą paczkę, już po pierwszym transporcie węgla była zaskoczona ilością pomocy i zaczęła szykować dla nas podziękowanie – ogromną ilość orzechów i tegorocznych grzybów suszonych, by przekazać ją wszystkim darczyńcom i ludziom zaangażowanym w pomoc.

W odbierze paczki pomagać miał syn, który już wcześniej odbierał transport węgla. Dziś również był na miejscu i zszokowany nie wiedział jak dziękować, gdzie wnosić paczki. Pani Henryka stanęła w korytarzu, złapała się za głowę i powiedziała że za mało grzybów przygotowała, mamy poczekać aż przyniesie więcej za tak ogromną paczkę.

Najbardziej podobało jej się szafa, mówiła że „takiego luksusu nigdy się nie spodziewała”, była zachwycona kolorem i jakością wykonania. Paczki postanowiła otworzyć jak odpocznie i uspokoi serce. Gdy upewniliśmy się, że paczki zawierają żywność długoterminową, chemię, ubrania i inne przedmioty wymienione w arkuszu – wszystkie pięknie przygotowane i zapakowane – pozwoliliśmy Pani Henryce odpocząć od emocji i zaczekać na telefon, w którym na spokojnie opowie nam czy wszystko pasuje i spełnia potrzeby.

Polubiliśmy bardzo panią Henrykę, więc zamierzamy odwiedzić ją jeszcze przed świętami, dopytać jak zdrowie i co znalazła w paczkach, których nie otworzyła dziś z nami.

Słowo od Rodziny

Serdeczne podziękowania, wielu łask bożych, zdrowia, szczęścia i pomyślności dla wszystkich darczyńców, dla każdej osoby, która mi pomogła

Słowo od Wolontariusza

W imieniu całego zespołu Szlachetnej Paczki rejonu Radzyń Podlaski przekazuję ogromne gratulacje za tak pięknie przygotowaną paczkę! Jesteśmy bardzo wdzięczni, że owocnie współpracujemy od lat i możemy zawsze liczyć na państwa wsparcie.Z ogromną wdzięcznością kieruję się szczególnie do młodzieży i pedagogów, którzy wkładają trud w kształtowanie postaw współpracy, szacunku i solidarności z uboższymi, samotnymi seniorami.Życzę przede wszystkim zdrowia, sukcesów w nauce i nieustannej radości życia. Dziękujemy, że jesteście z nami!

RAD

eprasa.pl 24a154ec7e

STRONA OSOBNA

KONSERWA DLA KAŻDEGO

NR 5 (40) OLYAN KOLLÉGÁK CSOPORTJA, AKIK SZERETNÉK MEGŐRIZNI A RÉGI ELRENDEZÉSEKET GRUDZIEŃ 2025

Cośmy napisali, napisaliśmy



Kończąc wydawanie „Konserwy Radzyńskiej", nie mamy potrzeby niczego odwoływać ani tłumaczyć. Warto jednak ten dorobek nazwać. Bo sens ujawnia się najlepiej nie w pierwszym numerze, ale w ostatnim.

Pisaliśmy z przekonania, że **ŚWIAT MA STRUKTURĘ** i nie jest zbiorem przypadkowych impulsów. Dlatego punktem wyjścia była zawsze lokalność – Radzyń, jego przestrzeń, instytucje, ludzie, pamięć. Bo tylko w konkretnej wspólnocie naprawdę widać, czym są państwo, religia, kultura czy odpowiedzialność. To abstrakcje lubią anonimowość, porządek potrzebuje zakorzenienia.

Pisaliśmy, bo wierzyliśmy, że **PAMIĘĆ JEST OBOWIĄZKIEM**. Historia w „Konserwie" była sporem o sens: o to, co z przeszłości wolno zmieniać, a czego porzucić nie wolno. Przypominaliśmy, że nowoczesność, która odcina się od własnych źródeł, prędzej czy później zaczyna pożerać samą siebie.

Podchodziliśmy nieufnie do **ŁATWYCH OBIETNIC**. Do języka, który obiecuje szczęście bez kosztów, wolność bez granic i wspólnotę bez zobowiązań. Konserwatyzm, który proponowaliśmy, był trzeźwy, pytał: co zostanie, kiedy zniknie entuzjazm? Kto posprząta po ideologii?

Pisaliśmy, bo uważaliśmy, że **POLITYKA JEST WTÓRNA WOBEC KULTURY**. Że zanim zacznie się spór o władzę, musi istnieć spór o człowieka, o sens, o język. Dlatego było u nas miejsce na poezję, religię, filozofię i historię – bo w tej materii rozstrzygają się rzeczy ważniejsze niż samorządowe czy rządowe kadencje.

Staraliśmy się pisać **SPOKOJNIE**. Bez krzyku, pogardy, marketingowego pośpiechu. Wbrew logice czasu, który domaga się natychmiastowej reakcji i prostych emocji. Ufaliśmy czytelnikowi, przekonani, że myśl potrzebuje ciszy.

Dziś kończymy. Nie dlatego, że zabrakło tematów, czy zapału. Dlatego, że formy – jak instytucje – mają swój czas. Uważamy, ze „Konserwa Radzyńska" spełniła swoją rolę, jako ślad w sposobie myślenia, w niezgodzie na pustosłowie, na blichtr niby-postępu, w przekonaniu, że **NIE WSZYSTKO DA SIĘ WYMIENIĆ NA NOWE BEZ UTRATY CZEGOŚ WAŻNEGO**.

Cośmy napisali, napisaliśmy. Ziarno zasiali. Cóż więcej może zrobić siewca? Zainteresowany Czytelnik zawsze może nas znaleźć na portalu Kozirynek.online. Do przeczytania!

JAKUB HAPKA
PRZEMYSŁAW KRUPSKI
DARIUSZ MAGIER
ADAM ŚWIĆ

LIBRA TOWARZYSTWO NAUKI I KULTURY
INSTYTUT BRONISŁAWA SZLUBOWSKIEGO
KOZIRYNEK NOWY
KONSERWA RADZYŃSKA
RAD

eprasa.pl 24a154ec7e